Nr. 238. Lwów. — Środa dnia 19 października. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumerata datować może od każdego dnia, ale kończyć się winna z końcem bądź miesiąca, bądź kwartału, bądź półrocza, bądź roku. Pp. prenumeratorowie raczą przeto obecnie nadsyłaną kwotę w ten sposób, aby wystarczyła równo po koniec któregokolwiek z powyżej wskazanych terminów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika. l. 21.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Piotra z Alkantary. Jutro: Felicjana B.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 31·0. Zachód „ 4 „ 57·0. Długość dnia g. 10 m. 26·0. Ubyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Znowu w całej publicystyce zapanowało bałamuctwo; nikt nic nie wie, a każdy chce się popisać, że się o czemś dowiedział; niektóre dzienniki czynią to nawet niejako z obowiązku, bo stoją w stosunkach z giełdami, muszą im dostarczać nowinek, bez których ustałby wszelki ruch na pieniężnych rynkach. Lecz prócz tych rynków inne ma interesa, ma je odmienne każda grupa finansistów, z jakich się giełdy składają, a dzienniki, które tym interesom służą, muszą swe wiadomości naginać i zabarwiać odpowiednio do chwilowych wymagań owych grup i rynków. Takie to po ciemku, wywołane sprzecznemi interesami giełd, [illegible] do sensacyj, w których coraz dalej, tem lekkomyślniej przekracza się granicę prawdopodobieństwa. I trwają te wyścigi dopóty, dopóki jakiś fakt niezawodny, jakieś publiczne oświadczenie tego lub owego rządu, lub jakiś dyplomatyczny dokument nie rzuci jaskrawego światła na rzeczywisty rozkład wzajemnych stosunków. Wtedy wszystkie poprzednie wieści rzucają się w kąt i grupy giełdowe ze swemi dziennikami do innego układają się szyku.

Takie właśnie macanie po ciemku trwa teraz, a stąd pochodzi rażąca w doniesieniach sprzeczność. Dzienniki berlińskie zapewniają, że Porta umyła ręce od sprawy bułgarskiej i nic zgoła w niej mieszać się nie myśli, widząc, że Rosja jest całkiem odosobniona i [illegible] z wpływu; dzienniki wiedeńskie utrzymują, że właśnie jest całkiem przeciwnie, bo na rozkaz sułtana Porta chce wznowić debatę o sprawie bułgarskiej; w Londynie, słuchając głosu *Timesa*, wierzą, że [illegible], bo p. Nelidow przywiózł takie propozycje z Rosji, które skłaniają Portę do upomnienia się o jej prawa do Rumelji, a zatem prowincja Turcja prawdopodobnie [illegible]. Zamiast gubić się w domysłach, które z tych doniesień bardziej odpowiada rzeczywistości, wolimy zwrócić uwagę czytelników na fakt [illegible], o którym krótko wspomniał sobotni [illegible].

Europejskiej sławy publicysta, estetyk, poeta, człowiek czysty jak kryształ, wódz republikanów hiszpańskich, ale nie tych czerwonych, których dowodzi Zorilla, lecz tych, co za szczęście kraju oddaliby wszystkie doktryny i ideały, wreszcie — przyjaciel serdeczny narodu polskiego, któremu w swych dziełach przepiękne przyznał kartki świetlane, wołając, że „wstanie w [illegible]“ — Emil Castelar na bankiecie urządzonym przez członków literackiego kongresu w Eskurialu wzniósł kielich za zdrowie królowej-regentki Krystyny. Fakt ten sprawił ogromne wrażenie [illegible], że skoro Castelar [illegible], to tylko dobro ojczyzny wyżej od swych [illegible] stawia, nie powstanie on [illegible].

Castelar jest republikaninem w teorji; zaś [illegible], nikt gorzej od niego nie potrafi [illegible] wszelkich zalet republikańskiej formy [illegible], ale nikt też zapewne lepiej od niego nie [illegible], że tam tylko [illegible] się ona [illegible] i że tam, gdzie charakterów spiżowych [illegible], a gdzie natomiast hazardowną grę [illegible], republikańska forma rządu jest [illegible]. Alfonsa w Hiszpanji powstał zamęt i fale [illegible] republikańskie, karlistowskie, dynastycznych [illegible] wojskowych pronunciamentów poczęły [illegible]. W tronu, zajęty przez młodziutką wdowę [illegible] i wkrótce po tem w kolebce, [illegible] że swemi republikańskiemi głosami i ty[illegible] w parlamencie odezwał, że to niezla[illegible] się na kobietę i wdowę.

Zadźwięczało to słowo w sercach hiszpańskich i wrogie królowej fale opadły. Wnet potem jej mądre rządy, niezrównana łagodność, ciągłe starania o zgodę w narodzie i przebaczanie tym, co knuli przeciw niej spiski, uczyniły, że rewolucja stała się niemożliwą. Kiedy miesiąc temu królowa pojechała do Basków, znanych z przywiązania do Karlistów, naród witał ją nadzwyczaj serdecznie, a grandowie karlistowscy dobijali się o zaszczyt trzymania nad nią baldachimu, gdy wchodziła do kościołów. Po powrocie z tej wycieczki, spytana w Madrycie: „jak ją witali Baskowie?“ — odparła z szczęśliwym uśmiechem: „Na kolanach“.

I oto Castelar, który pierwszy dał hasło: „Nie wojować z kobietą i wdową!“ — zaznaczył swym toastem w Eskurialu, że ta kobieta szczęście, spokój i porządek wniosła do Hiszpanji, że jej rządy dają to, co dać może wymarzona republikańska forma. Tym toastem dał on zapewnienie w imieniu wszystkich Hiszpanów, że minęły czasy pronunciamentów.

Krąży pogłoska, że car pojedzie do Berlina dla widzenia się z cesarzem Wilhelmem i dla tego z Fredensburga odesłał do Petersburga swe statki.

Korespondencje.

Petersburg 12 października.

(>) Zrzucimy pychę z serca, trzeba Rosji na całej linji zatrąbić do odwrotu; trzeba jej wdziać baranią skórę na siebie i ogłosić na cztery rogach rynku, że car miłuje pokój więcej niż Bułgarów, a Niemców zawsze w gruncie rzeczy kochał i kochać będzie. Czego zaś car chce, tego chce naród. I okaże się, że [illegible], że cały szał [illegible] z Francją, były tylko dekoracją papierową, porzuconą przez rządowych reżyserów. Wszakże już owe fale zaczynają zmieniać kierunek. Jeszcze one na muzykę miłośnie pieszczących wybrzeży Pomeranji, ale i to coś znaczy, że mimo skał Normandji i Bretonji płyną obojętnie, a nawet z lekkim szmerem ironji. Przejrzyjcie ostatnie numera wszystkich dzienników; zapału dla Francji już ani śladu w nich, natomiast tu i ówdzie gryzące szyderstwo, a za to [illegible] w ostatnich czasach powściągliwość w wyrażeniach, gdy mowa o Niemczech. Lecz dzienniki nie są jeszcze dostatecznym, albo raczej stanowczym objawem zwrotu, miłości dla Niemiec, nienawiści dla Francji, [illegible]. Więc o to jeszcze inne objawy: z miejscowej drukarni wyszła już druga broszura księcia Golicyna, dowodząca, że rosyjski naród już od r. 1863 [illegible] co sądzić o narodzie francuskim, który „nie wart nietylko miłości i sympatji, ale nawet szacunku i z którym Rosja nigdy nie [illegible]“ [illegible]. Rok 1863! Uważacie, jaką wagę autor do tej broszury daje datę, od której wrogiemu zaczyna się rosyjska niechęć do Francji. Rok 1863! „Vive la Pologne!“ krzyczał wtedy Paryż, a Bismark w ciszy [illegible] zapłacić i [illegible] to czas mu na [illegible]. Tymczasem broszura wydana z polecenia rządu [illegible] wczoraj [illegible] zarazem, która do rosyjskiego serca wpadły w roku 1863 [illegible]. Po tenden objaw, a drugi bodaj czy nie jest to więle wymowniejszy. Car miał wrócić z Danji w przyszły poniedziałek. Choroba dzieci nie mogła go wstrzymać, śpieszył się... Tymczasem po konferencji odbytej wczoraj pod przewodnictwem w. ks. Włodzimierza, po licznych telegramach tam i do Fredensborga i stamtąd tu, dziś stało się rzeczą już prawie pewną, że car nie uda się do Kopenhagi, ale także się widzieć z cesarzem Wilhelmem w porcie Warnemündzkim, albo w Rostoku (meklembursko-szweryńskie nadmorskie miasteczko).

Cóż to się stało? — spytacie. Może afera Caffarela skompromitowała Francję w oczach rosyjskich? Naturalnie, że nie. Stało się coś nierównie ważniejszego.

W łeb wzięła nadzieja zaciągnięcia grubej pożyczki na paryzkim rynku. Baron Alfons Rotszyld zwinął chorągiewkę, co dowodzi, że ks. Bismark może i na paryzkiej giełdzie podstawić nogę Rosji. Dyrektor tutejszego banku p. Sack wraca z niczem; gorzej niż z niczem, bo z obrazą, wyrządzoną Rosji przez bankierów francuskich. Zażądali oni, jako gwarancji pożyczkowej, zastawu niektórych źródeł dochodu państwowego; dali więc do zrozumienia, że tyle w ich oczach warta Rosja, co naprzykład jakaś Turcja lub Serbja — oczywiście stosunkowo. Jakie to jaskrawe światło rzuca na Francję, która tak siarczyście odgraża się Niemcom i tak się do Rosji umizga, a jednak nie może czy nie umie temu zapobiedz, żeby jej palcami Bismark nie dał Rosji szczutka!

Zadrżano tu z oburzenia, przeczytawszy raport p. Sacka; zatelegrafowano mu, by zerwał rokowania i wracał. Dopiero gdy rozwaga wróciła, zrozumiano kto właściwie dał ten policzek Rosji i drugi raz zadrżano, ale już nie z oburzenia, tylko z zabobonnego strachu przed czarodziejską siłą tego człowieka, który nawet w Paryżu więcej znaczy od Rosji. Więc wysłano do pana Sacka drugi telegram: zatrzymać się w Berlinie i tam rokować o finansowy pokój z Rosją. Onegdaj nadeszła z Berlina depesza od p. Sacka: przyjmują go życzliwie, a Herbert Bismark zaprosił go na obiad z Bleichröderem.

Teraz już zapewne rozumiecie znaczenie zwrotu, o którym mówiłem z początku.

Na pokojową nutę głośno musi śpiewać Rosja, bo tak chce kapelmistrz środkowo-europejskiego związku. Car musi głowę posypać popiołem i pojechać do Warnemündu. Za to wszystko może odpokutuje p. Wyszniegradzki swoją pozycją, ale tymczasem trzeba Rosji wdziać baranią skórę.

„Cóż robimy z Bułgarją?“ — spytano w tych dniach p. Hamburgiera, będącego prawą ręką p. Giersa. — A powiem tu w nawiasie, że p. Hamburgier jest współwyznawcą i ziomkiem p. Sacka, bo obaj pochodzą z Rudzkiej ulicy w Wilnie i w młodości studjowali talmud. To przecież szczegół ciekawy, że dwaj przedstawiciele Izraela, tak znienawidzonego i gnębionego w Rosji, dają — każdy w swym zakresie — wyraz kierunku, w jakim carat musi dążyć.

„Co zrobimy z Bułgarją?“...

„Będziemy tymczasem ją meljorowali“ — odparł cynicznie p. Hamburgier.

Niech-że się mocno trzyma ks. Ferdynand! Rosja umie drenować znakomicie, a kiedy tymi drenami puści strumienie wędrujących rubli — nawodnienie będzie takie, że się książęcy stolec przewróci.

Bilans kampanji rolniczej wypadł dla całej Rosji gorzej w tym roku niż w poprzednim, choć na Ukrainie po obu stronach Dniepru bajeczne były urodzaje. Na domiar nieszczęścia, kupców na zboże nie ma. Do Odesy zwieziono 3 miljony pudów przenicy, o którą nikt nie pyta. Wszystkie stacje kolei charkowsko-mikołajewskiej i kijowsko-odeskiej przepełnione są zbożem, moknącem w otwartych magazynach. Intendanturze polecono pożyczyć zarządom kolejowym nieprzemakalne płótna dla przykrycia tego zboża. Jest obawa, że porty czarnomorskie pozamarzają, zanim zgłoszą się kupcy.

Żeby rolników pocieszyć, ogłosił tutejszy Departament Rolnictwa, że ceny niezawodnie podskoczą i nabywcy się zjawią, bo w Ameryce północnej kontrolowane zapasy pszenicy wykazują z dn. 1 października 31.000 000 buszli, wówczas gdy w przeszłym roku było o tym czasie 51.220.000, a w po za przeszłym 43.600.000 buszli. Jest to rzeczywiście zmniejszenie się ilości zboża bardzo znaczne a wzbudzające tem więcej nadziei na podskoczenie cen, że w Ameryce ilość zboża po żniwach nietylko się nie zwiększyła, ale owszem, zmniejszyła się o $2^1/_2$ miljona buszli, bo dn. 1 lipca kontrolowane zapasy zboża w całych Stanach Zjednoczonych wynosiły 34,400.000 buszli. I wywóz amerykańskiego zboża do Europy ogromnie się zmniejszył, bo dotąd wynosi tylko 144.000 kwarterów pszenicy, wówczas gdy do tej pory w roku zeszłym wywieziono 196.000 kwarterów. Ogłoszenie Departamentu Rolnictwa kończy się wiadomością, że ceny na wszelkie gatunki zboża w Anglji i Francji już rosną. — Te wiadomości może i dla waszych rolników nie będą obojętne.

Uchwały ankiety gminnej.

II.

W sprawie organizacji **gmin wiejskich** przeprowadzono obrady na podstawie materjałów i pytań, zredagowanych przez ściślejszą komisję:

Pierwsze pytanie opiewało następnie: Czyli czynności należące do zakresu działania gmin i obszarów dworskich są należycie sprawowane, czy też i to co do których czynności tak nie jest?

Na to pytanie odpowiedziała komisja w ten sposób:

1. W gminach wiejskich czynności do ich zakresu należące bardzo przeważnie nie są odpowiednio sprawowane. Stosunkowo lepiej spełniane bywają czynności poruczonego zakresu działania. Najwięcej zaniedbanem jest sprawowanie policji miejscowej, co do której jest zgoda, że tu nie widać prawie żadnej czynności.

2. Co do obszarów dworskich. Własny zakres działania, o wiele szczuplejszy, nie daje powodu do skarg. Znacznie gorzej spełniane są czynności poruczonego zakresu działania.

Pytanie drugie: „Jakie są przyczyny nieodpowiedniego funkcjonowania dzisiejszej organizacji gminnej?“

W odpowiedzi na to pytanie zgodzono się na to, że przyczyny tego stanu rzeczy są następujące:

a) Co do gmin: 1. Niski stopień oświaty i ztąd idące niezrozumienie pożytku i doniosłości organizacji gminnej; 2. zależność zwierzchności gminnej od Rady gminnej i od mieszkańców gminy; 3. brak środków materjalnych.

b) Co do obszarów dworskich: 1. brak środków materjalnych; 2. nieuregulowany stosunek administracyjny właściciela posiadłości dworskiej do innych posiadaczy i mieszkańców na obszarze dworskim; 3. okoliczność, że pełnienie urzędu przełożonego obszaru dworskiego jest najczęściej ubocznem zajęciem oficjalisty ekonomicznego.

Jako trzecie pytanie nasuwało się z kolei: „Jakim sposobem możnaby uchylić przyczyny nieodpowiedniego funkcjonowania organizacji gminnej? Jakie przedstawiają się tu możliwe w ogóle drogi?“

W odpowiedzi zgodzono się na to, że jedynie możliwe drogi uchylenia przyczyn nieodpowiedniego funkcjonowania organizacji gminnej są alternatywnie następujące: albo 1. wcielenie obszaru dworskiego do gminy; albo 2. połączenie pewnej ilości gmin i obszarów dworskich dla wspólnego załatwiania spraw publicznej administracji; lub wreszcie 3 wzmocnienie nadzoru nad administracją gminną.

Skoro zgodzono się na to, że zachodzi potrzeba reformy, to jedną z tych dróg należało wybrać. To też dalsze pytania mają za przedmiot po kolei owe możliwe drogi reformy.

Tu jednak postanowiono przystąpić do głosowania naprzód nad pytaniem 5tem, potem nad pytaniem 6, a dopiero w końcu nad pytaniem 4tem. Jedną z powyższych ewentualności obejmuje pytanie piąte:

„Czy należyte funkcjonowanie organizacji gminnej dałoby się osiągnąć przez wcielenie obszaru dworskiego do gminy (oczywiście tylko pod względem publicznej administracji) i to z pewnymi przywilejami, lub też bez nich?“ Na to odpowiedziano jednogłośnie **nie**.

Po zaprzeczeniu pytania piątego, pozostała jeszcze jedna z możliwych dróg reformy gminnej, objęta pytaniem szóstem:

„Czy należyte załatwianie spraw należących do zakresu gminy dałoby się zapewnić przez połączenie pewnej liczby gmin i obszarów dworskich i wytworzenie dla nich wspólnej organizacji, któraby załatwiała, albo tylko sprawy własnego zakresu działania w owym okręgu i to albo wszystkie z wyłączeniem zarządu majątkowego, albo niektóre z nich? — albo sprawy tak własnego jak poruczonego zakresu działania?“

Na to komisja większością głosów 15tu przeciw 9 uchwaliła odpowiedź przeczącą.

Tem samem upadł wniosek posła Tomasza **Rozwadowskiego** tej treści:

„W celu poprawy istniejących obecnie stosunków gminnych, uznanych jako niezadowalniające, należałoby organizmy gmin wzmocnić tworząc okręgi gminne, z pozostawieniem odrębności gmin wiejskich i obszarów dworskich, przenosząc prawa i obowiązki obecnej gminy na okręg, z naczelników wsi i obszarów dworskich tworząc ekspozytury miejscowej władzy gminnej. Godną życzenia byłaby jednocześnie organizacja gminnej służby polowo policyjnej“.

Wskutku tego, że pytanie 6. zostało zaprzeczone, nie było potrzeby poddawania pod głosowanie pytań 7, 8, 9, w których myśl pytania 6go było szerzej rozwiniętą.

2. Z kolei przystąpiono do głosowania nad wnioskami samoistnemi przez członków komisji poczynionemi.

Z porządku pierwszym był wniosek prof. dr. Kleczyńskiego tej treści:

„Komisja gminna zaleca Wydziałowi krajowemu, aby na podstawie zasady łączenia gmin i obszarów dworskich w większe okręgi — porozumiał się z ck. rządem i następnie przedstawił swe wnioski Sejmowi“.

Wniosek ten uchwalono 13. głosami przeciw 10.

3. Po uchwaleniu tego wniosku, przystąpiono dopiero do uchwały odpowiedzi na pytanie 4 projektu komisji przygotowującej materjały.

Pytanie czwarte: „Czy dla należytego funcjonowania organizacji gminnej wystarczyłoby wzmocnienie nadzoru nad administracją gminną przez władze rządowe i autonomiczne sprawowanego? ewentualnie sięgając aż do ograniczenia lub uchylenia prawa wolnego wyboru zwierzchności gminnych, zastępując to prawo zatwierdzeniem lub wprost nominacją przez władze wyższe?“

Na to odpowiedziano w stylizacji wniosku hr. Stanisł. Badeniego:

„Pomimo że ta droga wystarczającą nie jest, to **jak na teraz** komisja gminna wskazuje na tej drodze szukać polepszenia dzisiejszego stanu rzeczy. — Odpowiedź tę uchwalono 15 głosami przeciw 9.

W skutku tego przystąpiono do obrad nad wnioskami pp. dr. **Fruchtmana** i Kazimierza hr. **Badeniego**, dotyczących zmiany §. 96. ustawy gminnej.

4. Wniosek dr. **Fruchtmana** brzmiał:

„§. 96 ustawy gminnej ma być zmieniony w ten sposób, że znajdzie on zastosowanie także w wypadku, jeżeli gminy nie podołają zadaniu własnego zakresu działania.

„W celu zastosowania §. 96 należy uchwalić ustawę na wzór ustawy dla niższej Austrji z dnia 16. kwietnia 1874 dz. u. kr. nr. 26 ze zmianami dla naszego kraju potrzebnemi, a mianowicie:

„a) utworzenie gminy administracyjnej nastąpi w drodze rozporządzenia Wydziału krajowego, w porozumieniu z c. k. namiestnictwem;

„b) naczelnik gminy będzie zatwierdzony, a względnie mianowany przez Wydział powiatowy w porozumieniu z c. k. starostą;

„c) przytem należy uwzględnić istniejącą w naszym kraju instytucję obszarów dworskich.“

Wniosek ten został odrzucony 19 głosami przeciw 4.

Przystąpiono więc do głosowania nad wnioskiem hr. **Kazimierza Badeniego** w sprawie zmiany §. 96 ust. gm.

5. **Wniosek** hr. **Kazimierza Badeniego** opiewał:

„§. 96. Gminy, nieposiadające środków do wypełniania obowiązków, wypływających z poruczonego lub własnego zakresu działania (§. 27. i §. 28.) mają być na tak **długo, jak długo ten stan trwa**, drogą porozumienia Wydziału krajowego z c. k. namiestnictwem, połączone z innemi gminami tegoż samego powiatu politycznego.

---

6)

BRATOWA.

POWIEŚĆ

przez

W. CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy).

— Co za dziecińStwo! — odpowiedział hrabia. — Jeden z poetów starożytnych, Arystofanes, którego uwielbiam, gdyż nienawidził sankilotów, powiedział, iż nie trzeba sprawować rządów na korzyść łajdaków, lecz że niepodobna rządzić bez nich. Mój chłopcze! jak tu żyć, nie będąc pustelnikiem, bez zaciągnięcia choć raz w życiu długu wdzięczności względem jakiego łotra? Nie umiera się zaraz potem. I proszę cię, poczem poznać można ludzi przyzwoitych? Że sobie często ręce myją. To dowodzi, że je mają często brudne. Na to są miednice, by je używać. Nic pan nie mówisz, panie Maubourg?

— Prawdę powiedziawszy, — odpowiedział Seweryn, — nie wyobrażam sobie Maurycego w mundurze podprefekta.

— A jakże go sobie pan wyobrażasz, czy jako księdza proboszcza czy też jako urzędnika administracji pogrzebów?

— Maurycy podprefektem! — zawołał Seweryn, kiwając głową.

— Wolisz pan być jego przyjacielem niż jego okręgiem, z obawy, że będziesz nieszczególnie administrowanym?

— W każdym razie z pewnem roztargnieniem, do którego Maurycy jest aż nadto skłonnym we wszystkiem co się tyczy jego interesów, lecz gdyby był innym, nie kochałbym go tyle.

— Jest to romantyzm przyjaźni! — zawołał Henryk, — a nie zeszliśmy się tutaj, by sobie prawić komplementy... Koniec końców, Maurycy, jeżeli nie chcesz ofiarowanej ci posady, to powiedz mi z łaski swej, co ci mam w zamian ofiarować. Tylko pod tym warunkiem możesz otrzymać rękę panny Saint-Maur. Pan się śmiejesz jeszcze panie Maubourg?

— Być może, panie hrabio, iż Maurycy zdecydowałby się wreszcie zostać podprefektem, gdybybył pewnym, iż go to zwolni od zaślubienia kuzynki.

— Nie przejrzałeś się chyba tej blondynce z siwemi oczami?

— Tak mało jej się przyjrzał, iż przed chwilą utrzymywał, iż ma siwe włosy a blond oczy.

— Nie żartujmy z rzeczami poważnemi, — rzekł hrabia, — ani z blond włosami, które czasami do najpoważniejszych rzeczy należą. Musisz zostać mężem Simony i tymczasowo podprefektem, przygotuj się na to Maurycy! Ale w dniu twego przyjazdu, nie chcę cię zanadto nudzić, pomówimy o tem innym razem. A teraz opowiedz mi wszystkie szaleństwa, które popełniłeś w San-Francisco.

— Doszedłem już do tego rozumu, odpowiedział mu brat, — że jeżeli jeszcze popełniam szaleństwa, to już się niemi nie chwalę.

Rozmowa przedłużała się w tym tonie aż do końca obiadu. Gdy wstali od stołu i przeszli do salonu, Maurycy zaczął badać brata, jakie spacery można odbywać w jego majątku i w okolicy a wreszcie zapytał go, czy pałac Vernange znajduje się na północ czy na południe od La Tour.

— Nie znam żadnego pałacu tego nazwiska,— rzekł Henryk.

— Nigdy nic nie słyszałeś o baronie de Vernange?

— Nigdy. Cóż masz do niego za interes?

— Nic wielkiego. Śmieszny to dosyć jegomość, którego poznałem w wagonie. Chwalił się przedemną, że ma najlepiej urządzone myślistwo w całej Francji i prosił bym u niego zapolował. Zdawało mi się, iż mieszka w twojem sąiedztwie.

— Spytamy się o to Gabrjeli, — odpowiedział hrabia — ona zna cały departament. Ale sza! — dodał, nastawiając ucha. — Zdaje mi się, że to ona wraca.

Na podwórzu słychać było szczekanie psów i turkot powozu. Wkróce psy szczekać przestały, tylko skomlały wesoło jak to zwykły czynić, gdy poznają pana lub dobrego znajomego w tym, na kogo ostrzyły zęby.

Henryk wyszedł na spotkanie żony. Wrócił niebawem trzymając ja za rękę. Miała twarz całkiem zasłoniętą koronkową woalką. Hrabia przyprowadziwszy ją na środek pokoju, zdjął woalkę i przyglądając się żonie wzrokiem, w którym przebijała duma właściciela znającego wartość swego skarbu:

— I cóż Maurycy! jakże ci się podoba — zawołał.

Maurycy nie był w stanie mu odpowiedzieć. Pomięszanie jego było tak wielkie, iż zamiast postąpić ku bratowej cofnął się aż do ściany i chętnie skryłby się w niej, gdyby się przed nim rozstąpiła. Pomieszanie to nie trudno wytłómaczyć: Maurycy ujrzawszy bratowę, poznał w niej rzekomą baronowę de Vernange.

Brat przyglądał mu się ze zdziwieniem.

— Moja kochana, — rzekł do hrabiny, — widocznie oniemiał z zachwycenia. To pomięszanie musi ci bardzo pochlebiać, Gabrjelo, trudno lepiej dać ci do zrozumienia, iż objechawszy całą Amerykę, nie znalazł kobiety równie pięknej jak ty.

— Równie pięknej! chcesz powiedzieć zachwycającej, — odpowiedziała, kładąc nacisk na ostatni wyraz i skandując go, jak to przed kilkoma godzinami wprzódy uczynił wice-hrabia d'Arolles, który zarumienił się wyżej uszów.

— Dosyć tych ceremonij, — rzekł hrabia. — Zbliż no się tu Maurycy. Gabrjelo, przedstawiam ci twego brata, Maurycy przedstawiam ci siostrę.

Hrabina zbliżyła się do szwagra bez najmniejszego zakłopotania. Można było przysiądz, iż widzi go po raz pierwszy i przyglądała mu się z tą ciekawością, z jaką się wita osoby, o których się wiele słyszało.

— Fotografja, którą nam pan przysłałeś z Nowego-Yorku, jest doskonałą, — rzekła, — poznałabym cię wszędzie od pierwszego razu.

I poczęła go wypytywać o szczegóły podróży. Odpowiadał jej przytomnie, gdyż już powoli zapanował nad swem wzruszeniem, słowa jednak jeszcze plątały mu się w ustach. Hrabina niebawem przestała się nim zajmować i rozmawiała wyłącznie z Sewerynem.

Gdy zegar wydzwonił jedenastą:

— Zdajesz się walczyć ze snem, — rzekł hrabia d'Arolles do brata. — Pewnie nie spałeś całą noc. Nie żenuj się i idź odpocząć.

— Pan Maubourg mężniej znosi znużenie, — rzekła Gabrjela wstając. — Albo też ma dar spania w wagonie, dar drogocenny, który nie wszyscy posiadają.

Henryk zadzwonił. Przybył lokaj i otrzymał rozkaz odprowadzenia Maurycego i Seweryna do przygotowanych dla nich pokoi. Gdy dochodzili do końca korytarza, Maurycy idący na ostatku, usłyszał szelest jedwabnej sukni. Odwrócił się.

— Kochany wice-hrabio, — rzekła pani d'Arolles, przechodząc koło niego, — spodziewam się, że mi zwrócisz niebawem moję broszę.

To powiedziawszy, uśmiechnęła się i pobiegła zwinnym krokiem po schodach prowadzących do jej apartamentu.

Gdy obydwaj przyjaciele znaleźli się sam na sam, Seweryn począł żartować sobie z przygody przyjaciela; Maurycy był zasępiony i Seweryn zmienił ton mowy.

— Mój kochany, — rzekł, — palnąłeś dziś rano bąka, komuż to się w życiu nie zdarzy? To jeszcze nie powód, by tak zachmurzyć czoło.

I spojrzawszy mu bystro w oczy dodał:

— Czy tylko przypadkiem?...

Wice-hrabia zdołał uśmiechnąć się.

— Nie kończ twego zdania, — odpowiedział.— Boisz się, bym się nie zakochał naprawdę w baronowej de Vernange. Daremna obawa. Lękam się raczej, bym nie potrafił jej przebaczyć prędko tego figla... Znienawidziłem ową baronowę i nie radbym by mój brat to spostrzegł.

— Cóż znowu! — odpowiedział Seweryn. — Jest ona wesołego usposobienia, ty także jutro odzyskasz wesołość i obrócisz w żart całą przygodę. Nie trzeba nigdy dać grzechowi zestarzeć się, reguła pierwsza, a druga nie mniej pewna, iż z dobrym humorem najłatwiej nam jest zawsze wydobyć się z fałszywego położenia.

— Amen! i dobra noc, — rzekł Maurycy i poszedł do swego pokoju.

Zostawszy sam, przedewszystkiem wyjął broszę, którą schował do kieszeni, a wyjął ją tak gwałtownym ruchem, iż zadrasnął sobie rękę.

III.

Ani nazajutrz, ani dnia następnego, wicehrabia d'Arolles nie mógł mieć z bratową tej żartobliwej rozmowy, która, jak utrzymywał Seweryn, miała go wyprowadzić z kłopotliwego położenia. Dwadzieścia cztery godzin nie minęło, od chwili jego przyjazdu, gdy pałac La Tour został najechany przez licznych zaproszonych gości, różnej płci i wieku, przybywających z zamiarem spędzenia kilku tygodni. Hrabina d'Arolles była ciągle nimi zajętą, chcąc ich wszystkich gościnnie przyjąć, zabawić i nie dać im spoczynku. Ze swych obowiązków gospodyni, umiała wywiązać się z nadzwyczajną zręcznością.

(C. d. n.)

Dla tych gmin będzie ustanowiony organ wykonawczy w osobie naczelnika gminy, mianowanego przez Wydział krajowy, w porozumieniu z c. k. namiestnictwem, a to na wniosek Wydziału powiatowego.“

Wniosek powyższy hr. Kaz. Badeniego uchwalony został większością 13 głosów przeciw 7.

6. Z kolei przyszła pod obrady druga część wniosku posła dr. Fruchtmana, dotycząca organizacji pisarzów gminnych.

Wniosek ten brzmiał:

1) Pisarzem gminnym może być tylko osoba posiadająca przepisane kwalifikacje.
2) Kandydat na pisarza gminnego nabywa kwalifikacji przez złożenie egzaminu i uzyskanie patentu, uznającego jego uzdolnienie do sprawowania urzędu pisarza gminnego.
3) Zakres egzaminu, sposób jego przeprowadzenia, skład i siedzibę komisji egzaminacyjnej, oznaczy w drodze rozporządzenia Wydział krajowy, w porozumieniu z namiestnictwem.
4) Pisarz ukwalifikowany złoży przysięgę w ręce starosty, w obecności delegata Wydziału powiatowego.
5) O zamianowaniu pisarza gmina zawiadomi wydział powiatowy, który pisarza nieukwalifikowanego natychmiast usunie.
6) W wypadkach, uwzględnienia godnych, może Wydział krajowy, na wniosek wydziału powiatowego, uwolnić kandydata od obowiązku składania egzaminu.

Wszystkie te postanowienia uchwalono znaczną większością głosów. Nadto na wniosek prof. dr. Kleczyńskiego komisja wyraziła zdanie, iż wypadałoby wydać pewien podręcznik ustaw administracyjnych, dla użytku pisarzy gminnych. Wydawnictwem tem zająćby się miał Wydział krajowy.

7. Po tych uchwałach przystąpiono do wniosku p. prezesa Stanisława Biberstein-Starowiejskiego.

Wniosek brzmiał jak następuje:

„Ze względu, iż juryzdykcja policyjno-karna, przekazana w §. 60 ust. gminnej naczelnikowi gminy i dwom asesorom, nie jest należycie wykonywaną, iż cierpi na tem stan społeczny kraju, a mianowicie jego stan ekonomiczny i że z tego powodu są wszechstronne i uzasadnione zażalenia;

„jest do życzenia, aby dla sądzenia tych spraw, które na mocy §. 60 ust. gm. naczelnikowi gminy z dwoma asesorami, a na podstawie §. 13 ustawy o obszarach dworskich, politycznej władzy powiatowej do załatwienia są przekazane — były w kraju ustanowione wspólnie dla kilku sasiednich gmin i obszarów dworskich osobne sądy policyjno-karne, pochodzące z wyborów.“

Wniosek ten wraz z odczytanemi zasadami sądownictwa gminnego, ułożonemi przez prof. dr. Pilata, został przyjęty prawie jednogłośnie.

Powołane we wniosku tym zasady reformy sądownictwa policyjno-karnego w gminach, są następujące:

„1. Prawo orzekania kar za przekroczenia ustaw i przepisów, które dotyczą policji miejscowej, należącej do zakresu działania gminy (§. 27 u. gm.), służące dotąd w gminie naczelnikowi gminy wspólnie z dwoma asesorami lub przysięgłymi (§. 60 ust. gm.), na obszarze zaś dworskim politycznej władzy powiatowej (§. 13 ust. o ob. dw.) będzie odtąd służyło ustanowionemu wspólnie dla kilku sąsiednich gmin i obszarów dworskich sądowi gminnemu.

2. W każdym powiecie politycznym starostwo w porozumieniu z Wydziałem powiatowym, podzieli powiat na okręgi sądów gminnych, z uwzględnieniem zaludnienia, obszaru i stosunków komunikacyjnych i oznaczy siedzibę każdego sądu gminnego. Projekt podziału będzie ogłoszony gminom i obszarom dworskim z wezwaniem do wniesienia zarzutów w przeciągu dni 14, poczem przedłożonym zostanie wraz z wniesionemi zarzutami namiestnictwu, które zbadawszy go wspólnie z Wydziałem krajowym i zarządziwszy zmiany, jakie uzna za stosowne, podział ów ostatecznie zatwierdzi.

3. Członkami sądu gminnego (ławnikami) są naczelnicy gmin i reprezentanci obszarów dworskich, położonych w obrebie okręgu gminnego. Jeżeli naczelnik gminy z jakiejkolwiek przyczyny nie urzeduje, natenczas zastępca jego zastępuje go także w sądzie gminnym. Jako reprezentant obszaru dworskiego może posiadacz tegoż wstąpić sam do sądu gminnego, albo mianować dla każdego obszaru dworskiego, jaki posiada, inną osobe, posiadającą warunki osobiste, przepisane w § 10. ust. o obsz. dw.

4. Przy zaprowadzeniu sądów gminnych, a następnie z początkiem grudnia każdego roku wszyscy członkowie sądu gminnego zbiorą sie dla wyboru sędziego i jego zastępcy. Jeżeli przynajmniej dwie trzecie wszystkich członków sądu gminnego nie zgodzą się na jednego kandydata na sędziego lub zastępcę, których mogą wybierać także z poza grona członków sądu gminnego, natenczas Wydział powiatowy zamianuje na ten raz sedziego gminnego lub jego zastępcę, jednak tylko z grona członków sądu gminnego.

5. Sędzia gminy sądzi sprawy policyjno-karne, wskazane w §. 1. tudzież sprawy, jakie osobnemi ustawami zostaną przekazane sądom gminnym, wspólnie z dwoma członkami sądów gminnych (ławnikami), z których jeden ma być zawsze naczelnikiem gminy lub jego zastępcą, a drugi reprezentantem obszaru dworskiego. Ławników obu kategoryj przyzywa sędzia gminny do udziału w sądzie gminnym, kolejno na tydzień.

Ani sędzia gminny i jego zastępca, ani ławnik sądu gminnego nie może sądzić sprawy, w której obwinionym lub poszkodowanym jest on sam, lub jego służbodawca, albo osoba spokrewniona lub spowinowacona z nim, lub z jego służbodawcą w pierwszym lub w drugim stopniu.

6. Uchwały w sądzie gminnym zapadają większością głosów. Tylko kary pieniężne, a w razie niemożności ich uiszczenia, kary aresztu mogą być orzekane. W nagłych wypadkach może sędzia gminny sam orzec karę, jednak tylko karę pieniężną.

Wszystkie orzeczenia mają być wpisywane w osobną księgę.

Od orzeczeń wydanych przez sąd gminny można się odwołać do politycznej władzy powiatowej.

7. Prawomocne orzeczenie sądu gminnego, wykonywa tenże za pośrednictwem naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich, którzy obowiązani są ściągać kary pieniężne, względnie wykonywać karę aresztu tak samo jak dotąd przy wykonywaniu orzeczeń. w myśl §. 60 ust. gm. lub §. 13 u. o ob. dw. wydanych.

8. Naczelnikowi gminy, wspólnie z dwoma asesorami lub przysięźnymi, pozostaje nadal prawo orzekania kar za przekroczenie przepisów policji miejscowej, wydanych przez Rade gminną lub naczelnika gminy (§. 32. ust. gmi.) Sądzenie przekroczeń podobnych przepisów, wydanych przez przełożonego obszaru dworskiego, należy od czasu wejścia w życie niniejszej ustawy do sądu gminnego.

9. W końcu przystąpiono do uchwał nad wnioskami hr. Koziebrodzkiego o zmianę §§. 17, 33 i 41 ordynacji wyborczej dla gmin. Wnioski te jednak nie uzyskały większości.

Wreszcie uchwalono wniosek dr. A. Rybickiego tej treści:

„Komisja wyraża Wydziałowi krajowemu zdanie: „Stosunki administracyjne na obszarach dworskich powinny być uregulowane w drodze ustawy krajowej.“

Na tem zakończono posiedzenie o godz. wpół do 9. wieczór we czwartek d. 13. października 1887 r.

Hr. Męciński w gorących słowach wyraził podziękowanie hr. marszałkowi krajowemu za trudy poniesione i dał wyraz powszechnemu uczuciu żywej nadziei, że sprawa reformy gminej przez marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego podniesiona, pod jego laską doczeka się rychłego dokonania.

Hr. marszałek krajowy wyraził wdzięczność za te słowa uznania i imieniem Wydziału krajowego podziękował za liczny współudział w pracach ustawodawczych komisji gminnej.

* * *

Co do organizacji gminnej po miastach należy dodać, że ankieta, na wniosek dr. Fruchtmana i hr. Koziebrodzkiego uchwaliła następującą rezolucję: „Komisja gminna wyraża przekonanie, że w ordynacji wyborczej gminnej umie cic należy takie kautele, któreby zabezpieczały prawidłowe i szybkie przeprowadzenie wyborów Rad miejskich.“

* * *

Ankieta odbyła cztery kilkogodzinne posiedzenia w dniach 12. i 13. b.m. a brali w niej udział pod przewodnictwem marszałka krajowego: Dr. Kazimierz hr. Badeni, dr. Stanisław hr. Badeni, członek Wydziału kraj. Teofil Bereżnicki, dr. Fruchtmann, radzca Gorecki, Cezary Haller, Adam Jędrzejowicz, Władysław hr. Koziebrodzki, ks. Jan Podlański (wiceprezes Rady powiatowej w Kołomyi), profesor dr. Kleczyński, radzca Laskowski, hr. Lasocki, Michał Lenartowicz, dr. Łuczakowski, Józef hr. Męciński, Sobiesław hr. Mieroszowski, radzca Wydziału kraj. Michalczewski, prof. dr. Tadeusz Pilat, dr. Gustaw Romer, dr. Alojzy Rybicki, Tomisław Rozwadowski, Stanisław Biberstein Starowiejski, Tadeusz Wasilewski, ks. Wołoszyński (prezes Rady pow. Staromiejskiej), Władysław hr. Wolański.

Prezes Koła polskiego.

Kurjer Codzienny, bardzo sympatyczne warszawskie pismo, zamieszcza w ostatnim numerze następującą sylwetkę czcigodnego prezesa Koła polskiego.

„Odbyło się już pierwsze posiedzenie Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim...

. . . .

Od r. 1861 dr. Kazimierz Grocholski steruje losami spraw galicyjskich wobec rządu i w parlamencie.

W ogniu pożądań gorących równano go niejednokrotnie z onym wodzem rzymskim. który się ustawicznie wahał. Wahał się, to prawda, p. Grocholski nieraz, ale zdobywał szaniec po szańcu... Pytanie, czyby to samo była zyskała jego armja, gdyby do celu szła pochodem szturmu zapamiętałego.

Polityka nie jest sielanką — sztandary i tarcze błyszczą pięknie w poezji, a na arenie walk konstytucyjnych rozstrzyga zwykle waga kramarska. *Do ut des!...* Oto naczelna zasada tej polityki.

I dla tego, że rozumnie dzierżył ową wagę, dla tego, że przeczuwał, co zdobyć można i że wiedział, co oddać się godzi, pan Kazimierz Grocholski jest urodzonym prezesem Koła polskiego.

Ażeby tak długo się mógł utrzymać w pozycji tej wśród ludzi, którzy po ojcach anarchiczny odziedziczyli temperament, p. Grocholski obok rozumu politycznego, musiał inną jeszcze mieć zaletę znakomitą.

Jaką?

Charakter, którego coraz mniej w dzisiejszych czasach nerwowego biegu za karjerą.

Pochylony, lecz nieugięty, chorowity, lecz niezłamany, pan Kazimierz Grocholski jak Cincinnat przed 26-ciu laty odszedł od roli i poświęcił się sprawom ojczystym i jak Deak za to poświęcenie żadnej nie zażądał nagrody.

Prawda... Od kwietnia do października roku 1871-go był członkiem sympatycznego zresztą gabinetu Hohenwarta. Ale dziwnie rysowała się na błyszczących parkietach dyplomatycznych kapota szlachcica polskiego, nie mógł się wżyć w nowe położenie — stetryczał i wrócił do domu.

Konserwatystą jest p. Grocholski w domu i w kraju, w Sejmie i w Radzie państwa; konserwatystą jest i musi być w społeczeństwie rolniczem.

Daru wymowy nie ma; ciężko z ust jego dobywa się myśl uczciwa, a jeżeli poklasku nie zyskuje, jak błyskotliwa głośnych retorów filipika, to natomiast zbawienne przynosi owoce, jako opinja polityka o wielkim, a szlachetnym wzroku.

Głośnych retorów czasy minęły już w parlamentach europejskich.

Stronnictwa polityczne w parlamentach stoją rozumem wodzów, a mogą ze spokojem i z wiarą patrzeć w przyszłość, jeżeli wodzowie ci łączą z rozumem... charakter.

Stosunki gminne w Galicji.

Uchwała sejmowa z d. 25 stycznia 1887, wzywająca Wydział krajowy do wypracowania projektu zmiany ustroju gminnego, uczyniła kwestię reformy gminnej znowu przedmiotem roztrząsań i dyskusyj w całym naszym kraju.

Wydział krajowy, chcąc przedewszystkiem zbadać realny stan odnośnych stosunków, rozesłał do Wydziałów powiatowych stosowne zapytania, odpowiedzi zaś polecił jednemu ze swych urzędników zestawić. Spełnienie tego zadania przypadło w udziale p. dr. Witoldowi Lewickiemu. W tabelarycznych wykazach zebrał on wszystkie odpowiedzi wydziałów powiatowych, a nadto opatrzył ów materjał obszernym wstępem, w którym mieści się ogólny pogląd na stan stosunków gminnych u nas i na odnośne prace ustawodawstwa krajowego, jakoteż porównanie naszego ustroju gminnego z tym samym ustrojem w innych państwach i krajach.

Praca ta p. Lewickiego może niepoślednio ułatwić zadanie naszym posłom, materjał zaś ułożony z odpowiedzi wydziałów powiatowych i starostw służy za dowód, że reforma gminna należy do rzędu kwestyj najbardziej piekących.

Autonomja nie ziściła tych nadziei, które w niej pokładano, przynajmniej w dziale, o którym mowa. Dwudziestoletnie jej istnienie nie wykształciło naszego ustroju gminnego o tyle nawet, o ile najskromniej wymagający żądać mógłby i musi, nie wyrobiło przedewszystkiem u ludu poszanowania dla ustaw niepopartych silną egzekutywą i prawie wogóle nie wyrobiła u funkcjonarjuszy powołanych do wykonywania ustawy w małym zakresie gmin, ani sprężystości, ani poczucia obowiązku. „Materjały do reformy gminnej“ malują sprawę bardzo czarno, tem czarniej, że nie z frazesów się składają, ale z poważnego przedstawienia istniejącego stanu rzeczy.

Rozmaite wydziały powiatowe przemawiają za rozmaitemi zmianami; wszystkie jednak stwierdzają, że tak, jak jest w gminach obecnie, dłużej być nie powinno.

Niektóre powiaty wprawdzie, jak mielecki, chrzanowski rozpoczynają swe deklaracje od zapewnienia, że mimo wszelkich ujemnych stron, postęp w gospodarce gminnej jest wielki, ale to ich zapewnienie stoi w dziwnej sprzeczności z licznemi „stronami ujemnemi,“ tworzącemi dalszą część ich własnych deklaracyj.

Przypatrzmyż się, jak wygląda ów postęp w gospodarce gminnej. — Materjały zestawione przez dra Lewickiego rozpoczyna tytuł: „Służba policyjna i zbiorowa w gminach.“

Otóż na pytanie, czy gminy wiejskie utrzymują stałą służbę policyjną dla czuwania nad bezpieczeństwem osób i mienia, spełniania poleceń i wykonywania orzeczeń zwierzchności gminnej, dało 19 powiatów odpowiedź absolutnie przeczącą, to znaczy, że w wiejskich ich gminach instytucja stałej służby bezpieczeństwa publicznego nie istnieje zgoła. Oto owe powiaty: — Bobrecki, Brzeski, Cieszanowski, Dąbrowski, Dobromilski, Drohobycki, Grybowski, Jaworowski, Kamionecki, Limanowski, Liski, Myślenicki, Rawski, Ropczycki, Rudecki, Sokalski, Tarnobrzeski, Wielicki i Żydaczowski.

W gminach, które należą do tych powiatów, istnieją tylko: albo „przysiężni“ na posługach wójtów, albo „rozkaźnicy“ dla doręczania rezolucyj władz autonomicznych, albo też policjanci *de nomine*, a *de facto* posłańcy władzy gminnej.

W wielu znowu powiatach tylko pewna nieznaczna część gmin czyni co do tego punktu zadość wymaganiom ustawy. I tak w Krakowskiem na 107 gmin tylko 25 stałą ma służbę policyjną, w Nowosądeckiem 60 na 162, w Tłumackiem 21, w Nowotarskiem 1 (Zakopane) itd.

Takich powiatów, w których wszystkie gminy utrzymują stałą służbę policyjną jest zaledwie 14. Należą tu mianowicie powiaty: Borszczowski, Doliniański, Gorlicki, Husiatyński, Jasielski, Kossowski, Nadwórniański, Rohatyński, Samborski, Skałacki, Śniatyński, Tarnopolski, Zaleszczycki i Żydaczowski.

I tu jednak służba bezpieczeństwa jest przeważnie tylko nominalną, wiele bowiem z tych powiatów podniosło w swych odpowiedziach, że tz. policjanci używani są prawie wyłącznie do posługi władz gminnych.

Miasta i miasteczka przedstawiają się oczywiście korzystniej pod tym względem. Każde z nich ma policję mniej lub więcej liczną, przeważnie umundurowaną. Ale to jeszcze nie dosyć. Zapytać jeszcze należy, czy owa policja umundurowana spełnia co do niej należy. Otóż powiat Chrzanowski, Kossowski, Tarnobrzeski, wypowiadają jawnie, że policja małomiejska albo w bardzo małym stopniu, albo zgoła nie odpowiada swemu zadaniu. Inne znowu powiaty zachowują co do tej kwestji dyskretne milczenie.

W obec takiego stanu służby bezpieczeństwa publicznego, która winna być zarazem organem egzekutywnym władz gminnych, nie dziw, że sądownictwo policyjno-karne w gminach nie cieszy się najlepszą reputacją.

W powiatach: Brodzkim, Czortkowskim, Drohobyskim, Gródeckim, Limanowskim, Niskim i Nowotarskim gminy wcale nie prowadzą regestrów orzeczeń karnych, w innych prowadzą ale nie wszystkie, a znów te, które nie zaniedbują regestrów, czynią to opieszale. Co do wykonywania kary panują przeważnie stosunki dziwnie patrjarchalne. Tylko powiat Stryjski i Buczacki śmiało występują z twierdzeniem, że kary bywają skrupulatnie wykonywane, a grzywny dostają się do funduszów właściwych. W innych powiatach, albo kary pozostają martwem słowem i ze względu na lokalne stosunki np. z obawy przed zemstą (Krośniańkie) nie przystępuje władza gminna do ich wykonania,— albo zostają wymierzane tylko za interwencją władz rządowych, lub wydziału powiatowego, — albo wreszcie bywają wymierzane i wykonywane, lecz grzywna idzie „na moborycz“ czyli na zapicie sprawy (jak w Skałackiem), lub tonie w kieszeni naczelnika gminy i policjanta (jak w Brzeżańskiem.) Gmin wykonywujących sądownictwo karne w sposób prawidłowy jest tak mało, że znikną w mnóstwie innych jak kropla w morzu.

Co się tyczy aresztów, to nie wszędzie one istnieją. Tam, gdzie ich nie ma, a władza gminna ich potrzebuje, używa się na ten cel wynajętej komory, lub spichrza.

Wydział krajowy postawił w tym zakresie między innemi pytanie, jakiej opinji używa sądownictwo policyjno karne i jakiem jest ono wogóle.

Na te pytania nadeszły odpowiedzi, przedstawiające rzecz nie bardzo świetnie:

Sądownictwo policyjno karne w 18 powiatach odznacza się dziwną pobłażliwością. Podajemy nazwiska tych powiatów: Bohorodczański, Borszczowski, Brzeżański, Chrzanowski, Cieszanowski, Doliniański, Grybowski, Jaworowski, Kamionecki: Kołomyjski, Krakowski, Myślenicki, Pilzneński (po wsiach), Staromiejski, Tarnobrzeski, Tarnowski, Turecki, Żywiecki.

W następujących 35 powiatach utyka ono na stronniczość: w Bocheńskim, Borszczowskim, Brodzkim, Brzeżańskim, Brzozowskim, Chrzanowskim, Cieszanowskim, Czortkowskim, Dobromilskim Doliniańskim, Drohobyskim, Gródeckim, Grybowskim, Jarosławskim, Kałuskim, Kamioneckim, Kolbuszowskim, Kołomyjskim, Kossowskim, Krakowskim Łańcuckim, Myślenieckim, Nadwórniańskim, Pilzneńskim, (po wsiach) Podhajeckim, Rudeckim, Samborskim, Sanockim, Staromiejskim, Stryjskim, Tarnowskim, Trembowelskim, Tureckim, Zbarazkim i Złoczowskim.

Na nadużycia w tym kierunku uskarżają się 4 powiaty: Bialski, Grodecki, Tłumacki i Żydaczowski.

W 9 powiatach cechą sądownictwa policyjno karnego jest niedołęztwo, mianowicie: w Bocheńskim, Brzeskim, Brzeżańskim, Chrzanowskim, Grybowskim, Przymyślańskim, Rawskim, Ropczyckim i Zaleszczyckim.

Złej opinji używa to sądownictwo w 20 powiatach, jako to: w Brodeckim, Bocheńskim, Borszczowskim, Brodzkim, Grodeckim, Jasielskim, Kałuskim, Kołomyjskim, Kossowskim, Mościskim, Nadwóniańskim Podhajeckim, Rawskim, Rohatyńskim, Samborskim, Sanockim, Stryjskim, Tarnowskim, Wielickim i Żydaczowskim.

Brak powagi zarzucają mu w 11 powiatach: w Brzeskim, Cieszanowskim, Dolinianskim, Gorlickim, Jasielskim, Krośnieńskim, Nowotarskim, Przemyskim, Ropczyckim, Tarnowskim i Zaleszczyckim.

Energję posiada sądownictwo policyjno karne tylko w 3 powiatach: w Pilzneńskim (po miasteczkach) Tarnopolskim i Tłumackim.

Jako bezstronne zyskało sobie uznanie w 5 powiatach: w Buczackim, Jaworowskim, Lwowskim, Pilzneńskim (w miasteczkach) Stanisławowskim.

W 5 takich powiatach cieszy się powagą: w Buczackim, Horodyskim, Lwowskim, Mieleckim, Tarnobrzeskim i Tarnopolskim.

Ten choć suchy wykaz jest przecie bardzo pouczający. Najbardziej grasuje w sądownictwie policyjno-karnem stronniczość, energja zaś, przymiot w tym kierunku bodaj czy nie jeden z najważniejszych, należy do najrzadszych, bo tylko w trzech powiatach dało się ją odszukać na niwie sądownictwa policyjno-karnego. Dodać zaś jeszcze musimy, że w powiecie Dąbrowskim i Czortkowskim bywa ono prawie zgoła niewykonywane, a w powiecie Limanowskim pozostaje na razie § 6 ust. gm. Zupełnie martwą literą.

Podobnie zaś a nawet jeszcze gorzej dzieje się z sądownictwem policyjno-karnem, którego sprawowanie poruczono gminom, w sprawie przestępstw polowych, popełnianych na obszarze dworskim.

Komentarzy pono nie potrzeba żadnych.

Popatrzmy teraz, jak sobie dają radę władze gminne w sprawach własnego zakresu.

Kongres hygieniczny podniósł między innemi z wielkim naciskiem konieczność zapobieżenia fałszerstwom żywności. Ustawodawstwu konieczność ta była wiadomą. Dla tego poleca ono gminom mieć nadzór nad środkami żywności. Gminy powinne także czuwać nad miarą i wagą tych artykułów. Nie zawsze jednak to, co jest, chodzi w parze z tem, co być powinno.

W gminach wiejskich 45 powiatów o nadzorze w tym kierunku nie ma nawet mowy; w 7 powiatach nadzór odbywa się tylko w razie interwencji żandarmerji lub starostwa; w 10 nadzór ten jest zaniedbany; w 3 zaś wykonują go tylko częściowo, a mianowicie w 2 rewidowane bywają tylko miary i wagi, a w jednym tylko wyrąb mięsa podlega kontroli. Odliczywszy trzy powiaty, w których gminy wiejskie nie mają sposobności do wykonywania ustawy gminnej w tym kierunku, czyli wziąwszy w rachubę tylko 73 powiatów galicyjskich, będziemy musieli aż 66 pociągnąć pod rubrykę tych, które co do wykonywania § 27 w tym dziale ust. gm. albo są całkiem bezczynne, albo też pozostawiają wiele do życzenia.

Wymieniony paragraf ustawy gminnej, o ile dotyczy mianowicie nadzoru nad środkami żywności, ich miarą i wagą, istnieje tedy faktycznie tylko dla gmin wiejskich 5 powiatów, a są niemi: Buczacki, Czortkowski („na dobrych chęciach nie zbywa“), Horodeński, Husiatyński i Żywiecki.

(C. d. n.)

Mały Fejleton.

O modach.

Zdawałoby się, że od dłuższego już czasu żadna znaczniejsza zmiana nie zaszła w prawach rządzących wszechwładnie naszemi strojami. Tymczasem tak nie jest; przypatrzmy się naprzód fryzurom i zaczynając od głowy, pomówmy o sposobie, w którym pani moda rozkazuje upiększać twarze tak kobiece, jak męzkie. Wybiła ostatnia godzina fryzetkom, to jest przynajmniej tym, które równo przycięte, zasłaniały do połowy czoło. Noszą je jeszcze, ale w inny sposób — zazwyczaj są mocno zafryzowane, w środku czoła krótsze, po bokach zaś coraz dłuższe, aż po koniec uszów sięgają i kończą się loczkami. Najwięcej jednak pań, szczególniej z wyższego towarzystwa — w Wiedniu moda ta w arystokracji już się przyjęła — zaczesują włosy gładko, opuszczają je nizko po nad czołem i całkiem odsłaniają uszy, w których błyszczy jeden tylko, duży, gładko oprawny brylant. Forma głowy wązka i bardzo wysoka. Z tyłu włosy zaczesane à racines droites do góry i skręcane jak dotychczas, piętrzą się w puklach lub zwojach, często gęsto podtrzymywane grzebieniem o szerokim brzegu — i kończą u góry prawie spiczasto. — Po bokach żadnych kwiatów, ani kokard, wszystko umieszcza się na czubku głowy, a każdy stroik jak najmniej zajmuje w szerz miejsca, za to wystrzela ku górze egretą lub wstążkami. Wyjątkowo noszą włosy nisko opadające na plecy, zebrane wszystkie razem, ale to już należy do fantazyjnych fryzur i odpowiada młodemu wiekowi. Przy tej fryzurze do stroju, korona z kwiatów wieńczy czoło.

Mężczyzni zaczynają golić wąsy i brodę — jest to ostatni wyraz angielskiego szyku, tylko starsi i mniej czuli na wyroki mody, zachowują pełny zarost, brodę przystrzyżoną i kończącą się spiczasto. Włosy odczesują się z czoła.

Suknie pań coraz węższe. Daję dokładny opis teraźniejszej spodnicy: u dołu ma szerokości 220 centymetrów, odsłania całą stopę. Z tyłu krótsza, niż z przodu. Pod fałdami, ułożonemi prawie całkiem gładko, przyszywa się poduszeczka mocno wypchana, mająca (gdy już jest wypchaną) 20 c. w szerz, a 17 w wysokości — w połowie tej poduszki umieszcza się w spodnicy stalka, długa na 29 c. i wiąże się pod poduszeczką — w ten sposób, że stalka pozostaje na wierzchu, a tasiemki pod spodem poduszkę opasują. Dalej, umieszcza się o 20 c. niżej od tej pierwszej stalki, drugą, długą na 37 c., poniżej o 17 c. trzecią, mającą długości 45 c. i te wiąże się tasiemkami podług potrzeby — innej turniury już się nie bierze. Na spodnicy upina się tunika najrozmaiciej, jako długi fartuch, kończący się równą linją na dole, otwarty z boku; — jako draperja nie sięgająca do kolan; — albo, co bardzo w modzie, daje się na jednej spodnicy, drugą, lekko popodpinaną i odsłaniającą dolną część spodniej spodnicy. Staniki robią się zawsze z dwojakiej tkaniny jak i suknie. A więc gdy spodnica jest aksamitna i wełniana, albo jedwabna i wełniana, albo wreszcie cała wełniana, lecz z dwóch odmiennych gatunków z gładkiej i w pasy tkaniny, to stanik będzie także złożony z obu — n. p. gładki stanik będzie mieć rękawy w pasy i takież z przodu ubranie — do aksamitnego dodadzą się rękawy jedwabne, do jedwabnego wełniane i t. p. Aksamitne staniki na zimę mają być bardzo noszone.

Rękawy po największej części przymarszczone u góry i u dołu — szmizetki fałdowane, marszczone, wstawione z przodu, dłuższe; krótsze zawsze dodają się do stanika.

O kapeluszach mówią, że niekoniecznie będą się już dobierały kolorem do koloru kostjumu, tymczasem noszą się po największej części do sukni zastosowane barwą, zatem wolno wnioskować, że i te i tamte będą równie modne. Formy, szczególniej okrągłych kapeluszy, są znacznie niższe, niż u wiosennych były, ale cóż z tego, gdy spiętrzone pukle wstążek i piór pęki, tworzą piramidę przewyższającą może jeszcze wysokość form dawniejszych. Kapelusze ubierają się wstążkami, piórami i ptaszkami. Kapotki noszą mężatki, mają one krótkie do wiązania pod brodą wstążki, albo zrobioną dużą kokardę — są z aksamitu, dżetu, wstążek — ale filcowych zgoła nie widać. Okrągłe natomiast prawie wszystkie z filcu, brzegi podszyte aksamitem w tym samym, co filc, kolorze — ubranie z wierzchu w kolorze odmiennym. Dużo ponsowego, a jak na teraz, białego widać na kapeluszach. Śliczne są kapelusze popielate filcowe, podszyte popielatym aksamitem, a przybrane wysoko mnóstwem wstążek crème. W ogóle biały kolor jest śmietankowym, albo jak kość słoniowa żółtawym. — To, cośmy dawniej nazywali białym, nieistnieje dzisiaj. Czarne kapelusze w formie kapotek ubierają pomarańczowym kolorem, ponsowym, crème, modnym różowym — który jest dziwny, niedający się określić. Żakiety do figury w kratkę i w paski, zapięte z przodu wprost lub skośnie, na jeden lub dwa rzędy guzików, noszą wszystkie panny i panie, którym służą za cieplejsze okrycie do wyjścia. Mantyle, z pluszu o wysokim włosie, inne z Silkpluszu mało się różnią krojem od przeszłorocznych. Popielate obszywają Chinchillą — bronzowe piórami bronzowemi — watują i podszywają atłasem o żywszej, lub tej samej, co wierzch, barwie. Zarzutkawki stosowne do zarzutek będą bardzo maleńkie. — Obuwie na ulicę o niskich, angielskich obcasach, do salonu robią na tak zwanych francuskich. Zawsze jeszcze pończochy kolorowe dobrane po całości kostjumu i wytworniejsze, niż kiedykolwiek.

Co do umeblowania, czyli dekoracji salonów, buduarów itp. chińszczyzna gra wielką rolę. U sufitów przytwierdzają się chińskie parasole o żywych barwach, ustawiają się także na konsolkach, półkach. Makaty w nowy sposób przybijają się w rogach pokoi tak, aby cały kąt maskowały, albo od sufitu wolno zwisając ku ścianie, gdzie utwierdzone drugim końcem, wyglądają jak górna część namiotu, falująca po nad głowami. Zawsze bardzo pełno w pokojach mebli — przeróżnych gracików, kwiatów, parawanów. Wszystko zależy na tem, aby na pierwszy rzut oka nie moc sobie zdać sprawę z całości i gubić się niejako wśród mnóstwa szczegółów, tworzących bałamutną a pełną uroku, niepochwyconą całość.

Jeszcze jeden drobny rys, co do toalety męskiej: na popołudniowe zebrania i mniej ceremonialne proszone obiady, mężczyzni zamiast fraków używają czarnych marynarek z wyłogami, jak u fraka. Do tego reszta ubrania zwykle czarna, również i krawatka.

KRONIKA.

Lwów, dnia 18 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Jaszczew, w powiecie krośnieńskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Z dworu. Arcyksiężna Stefanja powróci jutro z Brukseli do Wiednia i wprost z dworca uda się w towarzystwie arcyksięcia Rudolfa do Laxenburga. Król saski Albert wyjechał onegdaj do Drezna, zaś książę pruski Wilhelm opuścił wczoraj Wiedeń i udał się do Baveno, gdzie obecnie przebywa tam ojciec jego, cesarzewicz niemiecki.

Mianowanie. Minister rolnictwa zamianował komisarza górniczego, dra Edmunda Riela w Krakowie, starszym komisarzem w etacie urzędów górniczych.

C. k. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione g. k. probostwo *regiae collationis* w Pistyniu (starostwa kossowskiego), księdzu Grzegorzowi Pasiecznickiemu, wicedziekanowi kossowskiemu i proboszczowi w Dołhopolu.

Egzamina lekarzy i weterynarzy, w celu uzyskania stałej posady w publicznej służbie zdrowia przy władzach administracyjnych, odbędą się w listopadzie b. r., a to dla lekarzy w Krakowie, zaś dla weterynarzy we Lwowie. Prośby o przypuszczenie do egzaminu mają być wniesione do Namiestnictwa we Lwowie przez starostwa najdalej do 25 października b. r.

Ślub p. Kazimierza Pochwalskiego, artysty-malarza, z panną Zofją Feintuchówną odbędzie się dnia 26 b. m. w kościele Najśw. P. Marji w Krakowie.

Koncert Szopenowski odłożony został z powodu chwilowych przeszkód na dzień 24 października t. j. na przyszły poniedziałek. Bilety są do nabycia w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, a program, który obiecuje być bardzo bogaty i urozmaicony, ogłoszony będzie niebawem.

Zmarli. Ignacy Medweczky, były właściciel Żegestowa, zmarł w Muszynie. — Jan Zieliński, wychodźca, umarł we Francji, w Lugdunie, w 81 r. życia.

Jan Schlezinger, aptekarz w Kałuszu i dyrektor kasy zaliczkowej, zmarł w tych dniach we Wiedniu, dokąd się przed kilkoma tygodniami udał dla operacji.

Konferencje izraelitów. We Lwowie bawią w danej chwili pp. Bigart, sekretarz paryskiej *Alliance israélite*, dr. Friedländer, sekretarz wiedeńskiej *Alliance israélite*, i Veneziani z synem, sekretarze i ajenci słynnego bar. Hirsza, który na kolejach tureckich zarobił miljony. Ci czterej panowie odbywają nieustanne konferencje z rozmaitymi wybitniejszymi izraelitami naszego grodu i naradzają się nad założeniem kilku instytucyj, mających na celu podniesienie umysłowego i materjalnego bytu żydów w Galicji. Dzieje się to wszystko nie w tajemnicy, ale z pewną dyskrecją, tak że nawet tutejszy organ żydów, *Kurjer lwowski*, nie napisał dotąd ani jednej ody na cześć tych gości żydowskich. Owych obu pp. Venezianich widzieliśmy na recepcji JEks. p. Namiestnikostwa, danej na cześć ministra Gautscha. P. Namiestnik przedstawił ich p. Ministrowi i rozmaitym wybitniejszym naszym mężom stanu i posłom, ale w rozmowie swej nie zdradzili oni wcale swych zamiarów, a przynajmniej nie wypowiedzieli ich jasno. Wiemy tyle tylko, że intencje ich płyną z uczuć filantropijnych i humanitarnych, są więc bardzo szlachetne; nie wiemy

[illegible] w jakie przekształcą się czyny, to jest [illegible] z nich wrodzą się instytucje.

A wyznajemy szczerze, że balibyśmy się bardzo, gdyby te ich humanitarne uczucia poszły szablonem XIX stulecia i doprowadziły do założenia jakich nowych szkół dla żydów. Musimy liczyć się z tym smutnym faktem, że w Galicji każdy szósty człowiek jest żydem, a skoro już [illegible] przecie, aby ten żyd prowadził [illegible] z dolnemi warstwami społeczeństwa, gdzie [illegible] znacznej przewagi zdobyć nie może; [illegible] warstwami, mianowicie z inteligencji [illegible] niezawodnie palmę zwycięstwa od- [illegible] chrześcijanom. Żyd handlujący skórami, zajmujący się do robót prostych, [illegible] jako woźnica, parobek etc. nie może przy- [illegible] naszemu społeczeństwu; ale żyd prawnik, adwokat, jako sędzia, jako lekarz, jako dziennikarz [illegible] człowiek inteligentny, może i będzie [illegible] dla nas strasznem niebezpieczeństwem, nietylko ta okoliczność, że mamy już [illegible] więcej ludzi inteligentnych jak posad do rozdania [illegible] co będzie, [illegible] stowarzyszenia *Alliance israélite* [illegible] konkurencji z naszą inteligencją cały olbrzymi i karny zastęp inteligencji żydowskiej [illegible] ta straszna konkurencja [illegible] ale co będzie z naszą działalnością [illegible] odejmując nieraz sobie chleba od [illegible] my nadzieję, że gdy im damy naukę, zarazem i środek do życia, co poczniemy [illegible] walki o byt w warunkach stokrotnych [illegible] konkurentem stokroć niebezpieczniejszym [illegible] matka [illegible] zastanowić i pomyśleć poważnie, jeśli [illegible] zabezpieczyć przyszłość swym dzieciom [illegible] ich ten fakt nie ludzi, że zdołali [illegible] grosza i mogą dać posag córce lub [illegible] synowi. W dzisiejszych czasach i [illegible] wielkich przewrotów socjalnych i [illegible] nadewszystko w czasach nieznanej konkurencji ekonomicznej wszystkich części [illegible] sobą, nikt nie może być pewnym [illegible] Ma go dzisiaj, ale czy go będzie [illegible] — tego nikt zapewnić nie może. [illegible] pomijając tę walkę o byt wśród inteligencji, [illegible] gdy żydzi [illegible] konkurencji [illegible] społeczeństwa naszego [illegible] to nader niebezpiecznem, że żydzi [illegible] pewne właściwości [illegible] charakteru, pewną wyjątkowość swej etyki, [illegible]

[illegible] rozumowania na ten temat, przytoczymy [illegible] który był roztrząsany w tutejszem Tow. [illegible] we Lwowie pewien lekarz izraelita, [illegible] na taki [illegible] do siebie wszystkich [illegible] oświadczył im, że za każdego gościa, [illegible] dostaną od niego połowę [illegible] jakie mu gość zapłaci. Wskutek tej [illegible] myszuresi z radością przystali, [illegible] nikogo [illegible] lekarzy. Dajmy na to zajeżdża [illegible] hotelu ktoś ze wsi i pragnie zawezwać [illegible] Pisze tedy list i [illegible] posyła do niego z prośbą, aby go [illegible] List odniósł [illegible] że [illegible] go nie mógł, bo dr. [illegible] na wieś do chorego. [illegible] do którego innego [illegible] Wtenczas [illegible] woła:

— Kogoż mam zawezwać?

— [illegible] doktor, co aż strach, [illegible] i książąt leczy; może Jaśnie Pan [illegible] po niego?

— [illegible]

[illegible] wymienienie nazwiska i kilka [illegible] mając [illegible] konsyljarz [illegible]

[illegible] znakomici [illegible] od jakiegoś [illegible] w celu, nie [illegible] tego [illegible] się, że [illegible] w parę dni [illegible] ubolewać, [illegible] z rozmowy [illegible] myszures [illegible] został [illegible] stało się [illegible] z zwierzył [illegible] lekarzowi i [illegible] obserwacji [illegible] lekarzy [illegible] uciekać, [illegible] i wytoczył [illegible] zagrożono [illegible] metody [illegible]

[illegible] rozumowań [illegible] się konkurencji [illegible] twierdzić, [illegible] tak straszny [illegible] społeczeństwa [illegible]

[illegible] ci zacni [illegible] z najdalszych [illegible] pamiętali [illegible] które- [illegible] instytucji [illegible] etc., [illegible] aty, ale [illegible] inteligencji [illegible] dać na- [illegible]

Galicyjskie Towarzystwo muzyczne. W zeszłym [illegible] parę dni temu [illegible] podnoszonych [illegible] Wydziałowi galic. Tow. muzycznego. [illegible] zarzuty [illegible] Przypuszczamy jednak, że tak jest; [illegible] oba memorjały są podpisane przez [illegible] dla [illegible] nasze Tow. muzyczne — jakkolwiek [illegible] z rządu i od kraju i od miasta [illegible] już wcale [illegible]

[illegible] wydrukować [illegible] kwasów [illegible] charakterystycznych [illegible] w memorjałach. [illegible] Tow. muzycznem, opowiada, [illegible] dyrekcji konserwatorjum [illegible] ... or- [illegible] powiada [illegible] konserwatorjum [illegible] fortepianu. [illegible] którzy za- [illegible] znowu [illegible] dwudziestu [illegible] wydatków Towarzystwa figuruje [illegible] wynajmowanie fortepianów [illegible] Przez lat [illegible] liczymy tylko 20 wydano w ten sposób 4000 zł. i dziś Towarzystwo nie posiada ani jednego fortepianu na własność. — Czy można temu wierzyć, żeby instytucja muzyczna, pobierająca rocznie przeszło 4000 zł. subwencji, nie mogła się zdobyć przez lat kilkadziesiąt na kupienie choćby tylko jednego fortepianu?! Zdaje się to wprost niezrozumiałem, a przecież ma to być prawdą.

W danej chwili Towarzystwo to jest bez głowy. Pan Mikuli złożył urząd dyrektora i posady tej dotąd nie obsadzono. Opinja całego naszego muzykalnego świata wskazuje na Zygmunta Noskowskiego z Warszawy jako na jedynego, któryby godnie i z pożytkiem dla kraju posadę tę objął. Podobno jednak są jakieś intrygi pokątne, mające na celu wyforytowanie kogoś z mniejszych figur, zupełnie nieodpowiednich, a przynajmnej niemogących wcale równać się z Noskowskim, który i jako muzyk i jako organizator jest pierwszorzędną znakomitością. Sądzimy, że ci ludzie, którzy w Towarzystwie mają głos wpływowy, zapobiegną temu, gdy się dowiedzą, że w sferach muzycznych naszego grodu noszą się z myślą wniesienia petycji do Sejmu, aby w takim razie odmówił Towarzystwu krajowej subwencji. I byłoby to karą tem więcej zasłużoną, że trudno się zgodzić, aby grosz publiczny szedł tak dalece na marne.

Przeniesienie zwłok. Jedno z porannych pism tutejszych umieszcza w dzisiejszym numerze coś w rodzaju interpelacji do zarządu fundacji St. hr. Skarbka w sprawie przeniesienia zwłok tego fundatora z tymczasowego grobu na cmentarzu Łyczakowskim do grobowca w kaplicy cmentarnej w Drohowyżu, gdzie wedle jego przedśmiertnej woli mają być złożone i gdzie równie miałyby być złożone zwłoki bratanka fundatora Władysława hr. Skarbka i pierwszego kuratora fundacji Karola ks. Jabłonowskiego.

Owa interpelacja ma na oku przypomnieć zarządowi fundacji, iż w 40 lat po zgonie fundatora godziłoby się przyspieszyć wykonanie woli jego, a przez to uczcić jego pamięć i jego zasługi.

Niewątpliwie żądanie to jest słusznem, chociaż wolno tu dodać nawiasem, że przez tych lat 40, które upłynęły od śmierci fundatora, kraj nasz niejednokrotnie przez usta swoich reprezentantów i organów opinji publicznej stwierdzał głośno i stanowczo w jak wysokiej czci i poważaniu zachowuje pietyczną pamięć dla tego szlachetnego filantropa i jak ocenia położone przezeń zasługi dla społeczeństwa naszego.

Wypełnienie więc jego przedzgonnej woli przez przeniesienie jego zwłok z murowanego grobowca cmentarza łyczakowskiego, w którym spoczywają także zwłoki bratanka fundatora, nie można uważać jako spóźniony i zasłużony wyraz czci i wdzięczności, oddany mu przez kraj i zarząd fundacji, lecz jedynie jako dopełnienie spadkobiercze jego ostatniej woli.

Czy stanie się ono jednak dziś lub za lat parę — to obojętna; bo w każdym razie stanie się, a przeto spełni życzenie zmarłego, aby spoczął obok Zakładu, który ofiarność jego do życia powołała.

Brak czasu nie pozwolił nam zaciągnąć poważnych informacyj, co właściwie spowodowało zwłokę w wykonaniu tego aktu pietyzmu. — Nie sądzimy atoli aby większą była wina teraźniejszego zarządu, który tę sprawę przewlókł o dwa lata, niźli dawniejszego, który nie mógł jej dokonać w ciągu lat trzydziestu.

Na to jedynie możemy się zgodzić z owem pismem, że jest to sprawa, którą trzeba już raz załatwić, a załatwiając uchylić podobne bolesne interpelacje.

W sprawie pogrzebów zwraca *Gazeta urzędowa* uwagę na następującą ważną okoliczność. Zapanował zwyczaj, że rodzina pozostała po zmarłym, udaje się do przedsiębiorstwa pogrzebowego i poleca mu zajęcie się pogrzebaniem zwłok. Przedsiębiorstwo dostarcza nietylko wszelkich przedmiotów, potrzebnych do pogrzebu, jak trumny, światła, karawanu i t. p., ale zaprasza także duchowieństwo na pogrzeb, i w urzędach parafjalnych podaje bliższe szczegóły, tyczące się zmarłego, a to w celu zapisania takowych do metryk pośmiertnych. Jakoż na tę ostatnią okoliczność należy zwrócić uwagę. Przedsiębiorca pogrzebowy, najczęściej bardzo mylnie albo pobieżnie poinformowany o stosunkach rodzinnych zmarłego, podaje o nim fałszywe albo niedokładne szczegóły, które przechodzą następnie do metryk pośmiertnych. Łatwo sobie wyobrazić, jakie z tego powstają kolizje. Zdarzyło się już niejednokrotnie, że nawet imię i nazwisko zmarłego zostało mylnie zapisane do metryki pośmiertnej w skutek fałszywej informacji przedsiębiorcy pogrzebowego. Dopiero po kilku latach wyszła pomyłka na jaw, ale trudno ją było sprawdzić i sprostować. Przytaczano nam wypadki, że ludzie, żyjący i cieszący się zdrowiem figurowali w metrykach pośmiertnych jako zmarli, i odwrotnie, ludzie zmarli, nie byli wcale zapisani w księgach pośmiertnych. A dzieje się to głównie w wypadkach, w których zachodzi podobieństwo w nazwiskach. Byłoby tedy pożądanem, ażeby członkowie rodzin po zmarłych osobach zgłaszali się osobiście do urzędów parafjalnych, a prócz korzyści ważnych, zwłaszcza przy późniejszych pertraktacjach spadkowych, wypływających z dokładnego podania szczegółów rodzinnych zmarłego, odnieśliby także doraźną korzyść materjalną, bo pewną jest rzeczą, że opłaty dla duchowieństwa biorącego udział w pogrzebie wyniosłyby nie raz, przy osobistej interwencji członka rodziny osoby zmarłej, może tylko połowę tej kwoty, jaką opłaca się przy pośrednictwie przedsiębiorstwa pogrzebowego.

Dobrze, że już — oby tak dalej a więcej! Wybrany w końcu r. z. we Lwowie do przygotowawczych czynności I. Związkowej garbarni komitet, zakończył czynności swoje. Dnia 9 b. m. wobec zebranych z całego kraju i ze Szląska uczestników nowej Spółki, zdał sprawę w Rzeszowie Karol hr. Scipio z dotychczasowych czynności i oddał akta zawiązanej spółki w ręce zgromadzenia. W myśl statutów wybrano Radę, a na jej czele stanął znany z energicznego działania swego i ze szczęśliwego powodzenia w tem, do czego rękę przyłoży, Wiel. Stanisław Jędrzejowicz, poseł na Sejm krajowy. Zastępstwo przyjął dr. Zbyszewski, burmistrz rzeszowski, zaś sekretarzem referentem wybrano p. Schaittra, właściciela pierwszej w Rzeszowie firmy kupieckiej i dyrektora Towarz. zaliczkowego. Ukonstytuowana Rada zamianowała dyrekcję, a jeden z jej członków, jako techniczny kierownik, złożył materjalne zapewnienie spólnikom, że kapitalik przez nich złożony, po 8 od sta oprocentowany będzie. Dyrekcja tejże I. Związkowej garbarni w Rzeszowie, upoważnioną została do przyjmowania dalszych podpisów i wpłat na udziały, z których każdy pojedyńczy zł. 200 wynoszący, miesięcznemi ratami uiszczany być może. Po zaprotokołowaniu tej Spółki, oraz wdrożeniu pierwszych czynności, dalsze dwie takie garbarnie we Lwowie i Krakowie założone być mają.

Że się spólnicy znajdą, wątpić trudno; nietylko popieranie przemysłu fabrycznego w kraju, ale dobrze zrozumiany interes własny, bodźcem tu być powinien, a da Bóg będzie.

Środek przeciw dyfterji. *Révue scientifique* podaje środek przeciw tej strasznej chorobie, wynaleziony przez dra Merciera w Besançonie. Środek ten, użyty w dwóch pierwszych dniach choroby, leczy ją w przeciągu 48 godzin.

Cała recepta polega na tem, aby choremu co pół godziny zadawać po łyżce pięcioprocentowego roztworu chlorowego. — Już w pierwszych 24 godzinach następuje znaczne polepszenie, a na drugi dzień chory jest zdrów zupełnie.

W praktyce dra Merciera na 100 wypadków choroby jest 95 wypadków wyzdrowienia.

Ognie na scenie. Coraz częściej zdarzające się wypadki pożarów w teatrach, wywołują wszędzie panikę, której echa przy każdej sposobności rozlegają się wołaniem o wprowadzenie urządzeń ubezpieczających. Bardziej nerwowych widzów drażni każde pojawienie się płomyka na scenie, bo wywołuje reminiscencje czytanych opisów katastrof i odrywa uwagę wszystkich od akcji toczącej się na deskach scenicznych. Wielu wolałoby obejść się bez realnych efektów stosów, kominków, na których płonie ogień itd. aniżeli przeżywać w teatrze długie a przykre chwile pod wrażeniem bliskości urojonego niebezpieczeństwa. W tym duchu otrzymujemy dziś list, podnoszący tę kwestję z prośbą do dyrekcji teatru naszego, ażeby efektami ogniowemi jak najmniej szafowała.

Owóż możemy w tej mierze objaśnić, że wszelkie podobne efekta, jak zdaleka widziane łuny, pożary i t. d. robią się na scenie za pomocą ogni bengalskich i w sposób taki, który nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Więcej uzasadnionem jest żądanie, ażeby ostróżniej manipulowano z świecami płonącemi i lampami, (nb. stawianemi często na chwiejących się stołach) a już najzupełniejszą rację przyznajemy temu żądaniu, że palenie spirytusu w kominkach (dekoracyjnych z płótna) należałoby zupełnie zaniechać, zwłaszcza na przewiewie, jaki na scenie panuje. Nawet widz z najskromniejszą inteligencją domyśli się, że kominek do którego ludzie się zbliżają w danej chwili musi funkcjonować, a licząc na tę domyślność można rzeczywiście uniknąć niebezpieczeństwa. Strzeżonego Pan Bóg strzeże — jak mówi przysłowie i w imię tej niezawodnie prawdziwej maksymy poddajemy dyrekcji teatru życzenie nam objawione do przychylnego uwzględnienia.

Kradzieże we Lwowie są teraz na porządku dziennym; nie minie ani jedna noc, aby się nie obeszło bez jakiejś kradzieży. Wczoraj w nocy niewyśledzeni złoczyńcy włamali się do sklepu Chaima Klasberga przy ul. Rzeźnickiej, skąd zabrali rozmaite towary wartości 200 zł. Czego nie mogli zabrać, zniszczyli zupełnie a mianowicie wielkie zapasy ryżu, pszenicy i owsa zmięszali razem i tą mięszaniną zasypali całą podłogę.

Do ślusarza Jaremkiewicza, mieszkającego za rogatką Żółkiewską, przybyło wczoraj rano dwóch eleganckich „panów“ z prośbą o pozwolenie zwiedzenia warsztatu. Uprzejmy majster pokazywał swym niespodziewanym gościom wszystkie swe wyroby a obydwaj franci unosili się nad wprawą majstra i bogactwem warsztatu. Po pewnym czasie pożegnali „panowie“ ślusarza i ten ostatni w kilka chwil spostrzegł, że goście zabrali z sobą pęk witrychów. Elegantów nie wyśledzono dotychczas.

Cygani zawitali wczoraj do naszego grodu, lecz tym razem zabawili krótko, gdyż po popasie ruszyli natychmiast do Węgier.

W sadogórskiej synagodze cudotwórcy-rabina skradziono podczas ostatnich świąt żydowskich brylanty i szmaragdy z oprawy tory. Onegdaj schwytano dwóch żydów, którzy chcieli część skradzionych kosztowności w banku zastawniczym w Czerniowcach zastawić i odstawiono ich do sądu. Przedwstępne śledztwo wykazało, iż obaj uwięzieni należą do szerokej i dobrze zorganizowanej bandy złodziei bukowińskich.

Wielkie śniegi spadły dnia 15 b. m. w Lincu i w jego okolicy. Rankiem dnia tego panowała prześliczna pogoda, dopiero koło g 10 przed południem zerwał się silny wicher, który początkowo przyniósł deszcz a potem śnieg.

Wszystkie okoliczne wzgórza są pokryte grubemi warstwami śniegu.

Od kilku dni włóczy się po ulicach naszej stolicy kilku Rumunów, którzy przy akompaniamencie bębna wyśpiewują po podwórzach domów swoje pieśni narodowe.

Trucicielka. W Tannwaldzie (w Czechach) ożenił się miejscowy 70letni oberżysta z młodą dziewczyną. — Wkrótce powstały między małżonkami niesnaski i młoda żona zawiązała stosunki z pewnym szklarzem. Chcąc męża czemprędzej się pozbyć, wsypała do garnka z rosołem, dla męża przeznaczonym, wielką dozę zabójczej trucizny. Służąca jednak przez nieuwagę podała zatruty rosół dwom gościom, którzy po spożyciu dostali silnych kurczów i wymiotów, i musiano obudwóch odstawić do miejscowego szpitala. Oberżysta tym sposobem uniknął śmierci.

Trucicielkę i jej kochanka przyaresztowano niezwłocznie i do sądu karnego odstawiono.

Rozmaitości.

— **Staroegipska recepta** dla wyrobu piwa. Egipcjanom był, jak wiadomo, jęczmienny trunek doskonale znany. Wspomina o tem między innymi uczony Cosimus, a dzieło jego z IV wieku po Chrystusie, zawiera nawet receptę, wedle której w starożytnym Egipcie piwo warzono Recepta rzeczona opiewa w dosłownym przekładzie:

„Wziąć czystego jęczmienia, spłókać go wodą i następnego dnia rozpostrzeć w miejscu, gdzie panuje silny przewiew powietrza. Poczem na pięć godzin dać go znowu do wody, następnie ułożyć na rzeszota, osuszyć i zlewać znowu wodą, dopóty mianowicie, dopóki powierzchnia ziarn nie stanie się jak gdyby włóknistą. Skoro to nastąpi, wzruszyć je i oczyścić z łuski, bo łuska jest gorzką. Resztę zemleć, dodać chmielu i zrobić ciasto jak na chleb. Potem postawić w ciepłem miejscu, a skoro ciasto rozpocznie kisnąć, ułożyć je należy na płótnie, polać wodą, przeciskać i uzyskany słodki napój zebrać. Inni znowu ciasto owe suszą i gotują nieco, tak jednak, aby woda nie zakipiała, poczem zdejmują kocioł z ognia i ciecz, jak tamci odzielają.“

Ciekawem byłoby sporządzić piwo wedle tej recepty i przekonać się, jaki też smak miał ulubiony napój starożytnych Epipcjan.

— **Polem pierwszych popisów Marceliny Sembrich** była Grecja. Słynna dzisiaj *diva* występowała po raz pierwszy w trupie operowej, która gościła podczas sezonu w kąpielach morskich tuż pod Atenami położonych. Przedstawienia odbywały się pod gołem niebem, a nieraz zdarzało się, że wskutek nagłego deszczu widowisko musiało zostać przerwane lub zupełnie odroczone. Pani Sembrich otrzymywała około 600 fr. miesięcznej pensji, a z tej sumy musiała opłacać koszta podróży i utrzymania.

— **Juta.** Czego z niej dziś się nie robi? Począwszy od najwytworniejszych tkanin, a skończywszy na grubych workach, — do wszystkiego służy dziś juta.

Co to jest juta? Po raz pierwszy czytano tę nazwę w spisie towarów wschodnio-indyjskiej kompanji handlowej pod koniec ubiegłego stulecia. Przędza ta wyrabia się z włókien rośliny do lnu podobnej a należącej do gromady *tiliaceae*. Rośnie ona w Indjach wschodnich, zkąd także pochodzi jej nazwisko. Zrazu popyt na nią był słaby, ale gdy się poznano na rozlicznych przymiotach juty, zaczęła ona wchodzić coraz bardziej w użycie. Wywóz tego produktu z Kalkuty wynosił w r. 1828 ogółem ledwie 20 tonu, wartości około 600 złr., a dzisiaj przynosi handel juty około 30 miljonów złr. tym krajom, które zajmują się jej uprawą. Taniość i trwałość wyrobów jutowych zapewnia im jeszcze większy na przyszłość popyt. Powstają też coraz nowe fabryki wyrobów jutowych Dokąd najwięcej znajduje się ich w Szkocji w okolicy Dundee, Glasgow i Arbroath.

Specjalnym wyrobem fabryki Glasgowskiej są jutowe szynjony, które setkami centnarów rozchodzą się rok rocznie po świecie.

— **Przedstawienie na benefis mordercy** odbyło się w tych dniach w Rzymie w teatrze Wiktora Emanuela. Benefisantem był, August Zimelli, skazany za zamordowanie żony na dwudziestu lat galer. Opinia publiczna wszakże jednogłośnie uznała go za niewinnego, a zebrane z przedstawienia pieniądze służyć mają do osłodzenia mu życia na galerach. Widowisko z podobnem przeznaczeniem jest niewątpliwie unikatem w rocznikach historji teatru.

Część ekonomiczna.

= **Rozporządzenie** ministerstwa spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministerstwem handlu w sprawie sprzedaży wyrobów z celluloidu jakoteż przewozu tych przedmiotów postanawia:

1. Zabrania się sprzedawać publiczności zabawek dziecinnych i innych przedmiotów, przeznaczonych do tego, aby ich dzieci używały, wyrobionych z celluloidu lub z substancyj podobnych, rozmaicie nazywanych.

2. Kupcy, sprzedający przedmioty z substancyj wymienionych wyrabiane, jakoto: bieliznę, przedmioty do stroją, grzebienie, kwiaty sztuczne itp., zaopatrzyć je mają na wystawach i w lokalach sprzedaży napisem „Wyroby z celluloidu, łatwo zapalne“.

= **Sposoby rozpoznawania bawełny w materjach wełnianych lub jedwabnych.** Najprostszy sposób, zasadza się na odkrojeniu kawałeczka tkaniny i na spaleniu jednej po drugiej wyszarpanych z niego nitek nad świecą. Włókienka pochodzenia zwierzęcego, jako to: jedwab, wełna, palą się z trudnością kopcą i obok zapachu węgla, dają odór palonego włosu lub rogu. Przeciwnie, włókna roślinne płoną szybko i gasną bez kopcia, jak to się daje widzieć przy paleniu zwyczajnej nitki nad świecą. Rozgatunkowawszy w ten sposób spalone włókna, z otrzymanych liczb można w przybliżeniu otrzymać stosunek, w jakim zostają połączone w danej materji. Sposób więcej naukowy zasadza się na następującej manipulacji: przygotowuje się 50 procentowy rostwór chlorku cynku w wodzie i moczy się w nim dany kawałek tkaniny. Jedwab rozpuszcza się w nim całkowicie, w osadzie może pozostać wełna lub bawełna. Dla określenia stosunku tych dwóch ostatnich, wkłada się świeży kawałek próbki w wodny 10-procentowy rostwór gryzącej sody lub potażu. Wełna rozpuszcza się w nim całkowicie, podczas gdy bawełna pozostaje nienaruszoną. Starannie wymywszy osad w wodzie i wysuszywszy go następnie, bierze się wagę, a odciągnąwszy otrzymaną liczbę od całkowitej wagi próbki, wyciąga się ztąd wzajemny stosunek mieszanych włókien.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 18 października. *Wiener Zeitung* publikuje nominację wice-rektora tarnowskiego seminarjum łacińskiego, ks. Jaworskiego, na kanonika kapitulnego w Tarnowie.

Pola 18 października. Cesarzowa przybyła tu wczoraj wieczorem i krótko tylko zabawiwszy w mieście, udała się w dalszą podróż.

Monachjum 18 października. Arcyksiężna Sefanja przybyła tu wczoraj po południu i zamierza pozostać aż do dzisiejszego wieczora.

Sofja 18 października. Ogólny rezultat wyborów w całym kraju do rad municypalnych wypadł po myśli i na korzyść stronnictwa rządowego. Podczas wyborów panował wszędzie spokój.

Paryż 18 października. Na dworcu kolejowym przyaresztował komisarz Bellegarde dwóch obcych, Odanna i Wollita, którzy jeszcze w lutym zostali z Francji wydaleni za to, iż usiłowali przekupić i namówić pewnego żołnierza z garnizonu lionskiego do wydania im modelu nowego karabinu i patronów.

Obaj mimo zakazu pobytu powrócili i ulegną za to karze od 1 do 6 miesięcy aresztu. Po odbyciu kary zostaną do granicy odstawieni.

France twierdzi, że gdyby minister sprawiedliwości p. Mazeau podał się do dymisji, to Spuller obejmie tekę ministra sprawiedliwości, Fallieres oświaty, a deputowany Ricard tekę spraw wewnętrznych.

Według nadeszłych depesz, panuje na granicy marokańskiej zupełny spokój i prawie jest nieprawdopodobnem, aby śmierć sułtana spokój ten zamąciła.

Rzym 18 października. Parlament zostanie zwołany na dzień 16 listopada.

Londyn 18 października. Wczoraj rano odbył się znów na Trafalgarsquare mityng robotników będących bez zajęcia. Blisko 4.000 osób wzięło w nim udział. Zgromadzeni udali się przed Mansionhouse (ratusz) i wysłali deputację do lorda-majora. Ponieważ lord major nie był w ratuszu, przyjmował deputację Alderman (pierwszy delegat). Dwaj mówcy Wood i Cherry oświadczyli najpierw, że oni sami nie cierpią niedostatku, lecz chcą zapobiedz gwałtownym krokom robotników zarobku pozbawionych i bliskich rozpaczy. Namówili ich (robotników), by pozostali na Trafalgarsquare i nie uderzyli na City. W imieniu robotników zażądali, aby pozbawionym zajęcia robotnikom przyrzekł lord-major jaką pracę. Alderman oświadczył, że w tej mierze uważa się za niekompetentnego i radzi robotnikom zwrócić się do gminy z prośbą o wsparcie, jakoteż zaniechać podobnie groźnych demonstracyj na przyszłość.

Kilku członków deputacji nie doczekawszy końca przemowy, opuściło Mansionhouse i oświadczyło zgromadzonym, że Wood i Cherry zdradzili sprawę robotników. Jeden z mówców przedstawił odpowiedź Aldermana jako nieludzką i zawezwał tłum, aby ruszył na City. Motłoch z okrzykiem przyjął to wezwanie i cały tłum ruszył w kierunku do City. Kilkuset konnych policmenów usiłowało tłumy rozprószyć, jednakowoż natrafiło na silny opór i przyszło do gwałtownych scen. Policja przyaresztowała 20 tumultantów. Wielu policjantów i robotników zostało ranionych. Ostatecznie udało się policji rozprószyć tłumy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 października.

Hotel Angielski: K. Potworowski z Uścia. K. Piotrowski z Balicza. A. Iskrzycki z Sanoka. S. Henzel z Szołomyi. J. Niedzielski z Stojaniec. T. Dzierzyński z Żurawicy. A. Dobrzański z Sokala.

Hotel Żorża: K. hr. Dzieduszycka z Gwoździca. A. hr. Starzeński, z Dąbrówki. E. Sutter, z Biały. J. Bielski, z Rychlic. H. dr. Hofmansthal, z Wiednia. A. Tripplin, z Warszawy. L. Chaule, z Gródka. Dr. Czerniewski, z Podola ros. M. Sobański, K. Sobański, M. Sobański, z Podola ros. A. Błażowski, z Przemyśla. S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. M. Poznański, z Paryża. H. Mierzeński, z Dembowicy. J. Kaiser, z Wiednia. J. hr. Potulicka, z Glinian. J. Czerniakowski, z Kiplaczki. E. Mendel, z Londynu.

Hotel Francuski: W. Eminowicz z Stanisławowa. A. Beil z Stanisławowa. A. Sozański z Kornelowic. F. Hikada z Wiednia. J. Kucler z Złoczowa. H. Barber z Złoczowa. W. Racieński z Kołomyi. W. Kraiński z Wyszatyc, F. Pollak z Wiednia. G. Muresan z Wiednia.

Z zbożowych targów

18 październ.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6.20—6 95	6 10 – 6 75	6 —-6 70	6.50 –7.15
Żyto	4 20 5 —	4 15 -4.80	4 05 4 70	4.50 5 15
Jęczmień	5·——6 50	4 50 –5 50	4.— –5.50	4.——6 45
Owies	3 80—4 50	3·65 – 3.95	3.75 –4.35	4.——4 50
Groch	.— 5 —	4 50 7 —	4.25 6.50	4 75 7 —
Wyka	·— 4 50	3.85—4·40	3.50 – 4.50	4.——4 75
Rzepak	9.—10.—	9 — 9.60	9.— 9 50	9 — 10 —
Lnianka	.— .—	— —	—.——	.— —
Konic. czer.	35. – – 43	30 42 42 –	22 –·40	35.—46 —
Konic. biała.	———	40.—48.—	37.—50.—	40 —55—
Konic szwed.	———	— —— —	—— —	—— .—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 20. — 60 nominalnie Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 26·— do 26.50 Wiedeń 18 październ. Pszenica od 7·35 do —·—. Żyto od 5 95 do ·— Okowita 25 75 — do —·—. Berlin 18 październ. Pszenica 153.— do 163 — Żyto 114.— do 122 — Okowita 97.— do 101.—. Peszt 18 październ. Pszenica 6 90 — do — Żyto 5.60 do —·— Okowita 25 50 do —.—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 18 październ. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81 20 Renta wspólna srebrna 82 50 Renta 4% złota 111.80. Renta 5% papierowa 96.10. Akcje banku austro-węgierskiego 885. – Akcje austrjackie kredytowe 283.30. Funty szterlingi 125·25. Napoleondory 09 91—. Marki niemieckie 61.35—.

Lwów. Z Izby handlowej, 18 października 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	214 —	217 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 —	225 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	281 —	286 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic .6 prc. w. a.	- - —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 50	100 50
„ „ „ 5 „ prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½ % w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
„ „ „ 4½ „	98 25	99 25
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	50 —	53 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	44 —	47 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 15	104 15
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½ % „	94 50	96 50
5. Losy,		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	32 —	35 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·82	5·92
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9·88	09·98
Półimperjał rosyjski	10·24	10·34
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1 09¼	1·11¼
100 marek niemieckich	61.20	61.80

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1. paździer. 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	3.58	8.34 Ze Zimnej wody
„ Podwołoczysk	10.24	3.05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10.10	2.28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3.30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	7.58 Do Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	6.10	10.25 (pociąg mięszan.)	12.38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10.55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Ze Stryja-Ławocznego przychodzi pociąg osobowy o godz 8 m. 39, o godz. 4 m. 15 i o godz. 1 m. 15.

Ze Stanisławowa-Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. 9 m. 43 i o godz. 3 m. 10.

5)

Klejnot kapłanów.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Chłopiec cofnął się, potrząsnął głową i odparł, że mu się to wcale nie podoba. Wtedy Indjanin zapytał go (bez gniewu zresztą), czy woli może wrócić do Londynu i żyć jak dawniej, zanim go wzięli do siebie, to jest sypiać na ulicy, chodzić w łachmanach i umierać z głodu. Zdaje się, że te względy przeważyły, bo chłopiec wyciągnął rękę, lubo niechętnie. Indjanin dobył z fałdów swej szaty jakąś butelkę i nalał z niej trochę czarnego płynu, niby atramentu, w dłoń chłopca, potem kilka razy machnął rękami nad jego głową i rzekł:

— Patrz!

Chłopiec zesztywniał, znieruchomiał jak posąg i zwrócił oczy na atrament w swej dłoni.

Co do mnie, cała ta historja wydała mi się kuglarstwem bez celu i myśląc że szkoda marnować atrament na takie głupstwa, zamykałem oczy, chcąc zdrzemnąć znowu, gdy dalszy ciąg opowiadania Penelopy rozbudził mnie i moją uwagę.

Indjanie jeszcze raz przepatrzyli drogę, jak mogli zasięgnąć oczami, poczem ów pierwszy odezwał się do chłopca:

— Czy widzisz młodego Anglika który wraca do kraju?

— Widzę — rzekł chłopiec.

Indjanin zapytał znowu.

— Czy Anglik będzie dziś jechał tą drogą, a nie żadną inną?

— Tą a nie inną — odpowiedział chłopaczek.

Wtedy Indjanin zamilkł, namyślił się i zadał nowe pytanie:

— Czy Anglik ma go przy sobie?

— Tak jest.

Wreszcie kuglarz zapytał po raz ostatni:

— Czy Anglik przybędzie tutaj dziś nad wieczorem, jak obiecał?

— Nie mogę na to odpowiedzieć.

— Dlaczego?

Malec rzekł na to:

— Jestem znużony, mgła zasłania mi oczy i nic już nie widzę.

Na tem skończyło się to dziwne badanie.

Kuglarz zaczął znowu rozmawiać po indyjsku z towarzyszami, wskazując ręką na pałac i na drogę wiodącą do miasta. Potem machnął kilka razy rękami i dmuchnął na czoło chłopca, który ocknął się nagle, poczem wszyscy czterej poszli drogą ku miastu i dziewczęta straciły ich wkrótce z oczu.

Ludzie mówią, że w każdej rzeczy mieści się sens moralny, tylko trzeba go poszukać. Jakiż mógł być sens moralny tego wszystkiego?

Pomyślałem najprzód, że Indjanie, dowiedziawszy się od służby o przyjeździe pana Franklina, chcieli czekać na niego i prosić go o jaki datek.

Powtóre, że w tym samym celu zamierzyli wałęsać się przed parkiem, czatować na powrót milady i oznajmić jej przybycie pana Franklina, w sposób niby to czarodziejski; potrzecie, — że Penelopa podpatrzyła ich przy powtarzaniu ról z komedyjki, którą zamierzali odegrać, po czwarte, że dobrze zrobię, jeśli wieczorem będę miał baczne oko na srebra; po piąte, że Penelopa także dobrze zrobi, jeśli się uspokoi i pozwoli ojcu podrzemać się na słońcu.

Wszystkie te poglądy wydawały mi się dosyć racjonalnemi; ale jeśli znacie choć trochę tryb rozumowania młodych dziewcząt, to nie zdziwicie się, gdy wam powiem że Penelopa nie zgadzała się ani na jeden punkt z moich przypuszczeń.

Podług niej, było — to wielkiej wagi zdarzenie.

Powtórzyła mi trzecie pytanie Indjanina: „Czy Anglik ma go przy sobie?

— Ach, tatku — dodała Penelopa składając ręce — nie żartuj sobie z tego! Cóż może znaczyć to: „czy go ma?“

— Moje dziecię, zapytamy o to pana Franklina, jeżeli do jego przyjazdu nie umrzesz z ciekawości.

I spojrzałem za nią ze śmiechem, aby wiedziała, że sobie z niej żartuję; ale Penelopa nie uśmiechnęła się nawet i jej niepokój zaczął mi drażnić nerwy.

— Skądżeby pan Franklin mógł coś o tem wszystkiem wiedzieć? — zapytałem trochę niecierpliwie.

— Wybadaj go — odparła Penelopa, — a zobaczysz, czy obróci w żart moje opowiadanie.

I dawszy tę ostatnią przestrogę, odeszła, a ja zacząłem rozmyślać i postanowiłem istotnie wybadać pana Franklina jedynie dla satysfakcji Penelopy.

Później wam opowiem naszę rozmowę i jej następstwa; ale nie chcąc nadużywać waszej cierpliwości, uprzedzam z góry, że pan Franklin przyjął wiadomość o Indjanach tak samo, jak moja córka, to jest zaniepokoił się bardzo; dla czego zaś, pojmiecie od razu, gdy wam powiem, że podług pana Franklina wyrazy „Czy go ma przy sobie?“ odnosiły się ni mniej, ni więcej, tylko do djamentu braminów.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)